

GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu.

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. zł. 0,85 kwart. zł. 2,55, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 1,04 „ „ 3,12, od opaskę w Polsce - - - - „ 1,00 „ „ 3,00, w agenturach - - - - - „ 0,95 „ „ 2,85.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę
Konto czekowe: P. K. O. 200695.
Egzemplarz pojedynczy 10 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetry na stronie 7-lamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetry na stronie 4-lamowej 10 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 4

Toruń, sobota 9 stycznia 1926

Rok 4

Nawet socjaliści przejrzeni.

Jeden jest wyraz tłumaczący nam cały splot naszych niepowodzeń politycznych i gospodarczych od pierwszych dni zarnia wolności, całą dzisiejszą nędzę gospodarczą a mianowicie wyraz: **prywatność**. Trzy nazwiska zaś są z dziejami tych niepowodzeń związane i stanowią główne przedstawicielstwo kierunków lub grup, które tak ciężko na losach państwa i narodu zaważyły, a mianowicie: **Piłsudski, Witos i Korfianty**.

Do prywatności (korzyść osobista) przyłączyła się **zacieklność partyjna i klasowa, tępota umysłu, wicherzycielstwo i uodzieiństwo ludu**, a dookoła wymienionych nazwisk cała chmara karierowiczów i żądnych rychłego wzbogacenia się oraz całe grupy i partie, mające jednie na oku korzyść swych wodzów i swego stanu, swej klasy.

I tak p. **Piłsudski** był mężem czołowym socjalistów i wkoło niego grupowały się osobistości (przeważnie jak i on szlachcice, jak Daszyński, Moraczewski, Żuławski Chałupka, Diamand, Perl itp., którzy reprezentowali zbalamuconą część robotnika polskiego, zorganizowanego w P. P. S. (polskiej partii socjalistycznej). **Witos** był przywódcą takiegoż odłamu ludu wiejskiego, a dopomagali mu różni Bryle, Pluty, Kulerscy, Brejscy, Stapińscy, Dąbrowscy (Kraków) itp. **P. Witosowi** przywodził p. **Thugutt**, wielki zwolennik także socjalistów ze swoimi po większej części ciemnymi i warcholskimi trabantami.

Działalność jednej i drugiej grupy miała na oku wyłącznie korzyść własną (istotnie a formalnie korzyść jednej tylko klasy to jest robotnika względnie chłopca).

Przeciwstawiała się im także z tych samych przyczyn także klasowych grupa **wielkich właścicieli ziemskich i wielkich przemysłowców**. Właściciele ziemscy żadnej wybitnej jednostki ze siebie nie wydali, a rzecznikiem wielkiego przemysłu stał się później nadmiernie za swe zasługi wynagrodzony, **Wojciech Korfianty**.

I oto jakie się nam przedstawiło widowisko.

Socjaliści głosili, że Polska wstąpiła zmartwych wyłącznie dla robotnika i że nastanie w niej raj, gdy zniszczony zostanie kapitał, a robotnicy wszyscy pobierac będą płace ministerjalne nie pracując z zgola albo jak najmniej.

Witosowcy, **tugutowcy** itp. zaś głosili przeciwnie, że Polska wskrzeszona została wyłącznie dla chłopca, a raj w niej nastanie, gdy rozdrapane zostaną majątki ziemskie a chłop rozpierać się będzie w pałacu pańskim (tylko skąd ich wziąć dla wszystkich?) również nic nie robiąc i gdy zarazem zniszczony zostanie dobrobyt miast i fabryk.

A zarazem jedn i drudzy szarpali się o władzę, dowodząc, że czem mniej kto umie, to tem więcej nadaje się do rządzenia państwem.

Patrzeli nato spokojnie i z uśmiechem fabrykanci, kupcy wieksi, przewidując do czego to doprowadzi i zapatrzeni wyłącznie na interes własny, zaczęli niebawem drzeć niemilosiernie za skóry z pomocą wysokich cen i ludność miast i wsi.

A byli jeszcze i inni którzy rozkradawali zasoby państwowe i wprowadzili do urzędów skandaliczny sposób biurokracji.

Daremnie upominal wszystkie trzy obozy obóz narodowy grupujący się około

Zw. Lud. Narod. tamci zapatrzeni wyłącznie w interes własny nie dopuścili do głosu zdrowego rozsądku.

Tak było aż do dni dzisiejszych. Ale nagle nędza otwarła sobie do nas wrota i zaczynała się, mimo krzyku i różnych demagogicznych hasel, które chociaż na piśmie jedzenia ani przyrodziwu nikomu nie dawały, rozgospodarować na dobre.

I teraz w mózgownicach przywódców wymienionych grup poczęło świtać.

Późno, ale lepiej aniżeli nigdy.

Najpierw się upamiętał niby cokolwiek **Witos** ze swą partią. (Ale tylko tak długo, dopóki mógł na tem zarobić). Ostatnio jednak przejrzeni także i socjaliści i doszli do wniosku, że nie można dzielić interesu miasta i wsi, kapitału i robotnika. Robotnikowi bowiem nie — po najpiękniejszych hasłach, jeżeli niema kapitalisty, któryby utrzymywał w ruchu fabrykę i dał mu zatrudnienia, fabrykantowi zaś nie po fabryce, jeżeli niema zamężnej ludności wiejskiej, któraby nabywała jego wyroby, a chłopca — wieśniaka nie poratują nawet najlepsze zbiorzy, jeżeli nie będzie mógł ich sprzedać za możnej ludności miejskiej.

Tak interes jednego stanu jest złączo-

ny z interesem stanu drugiego — jak to tłumaczył od początku obóz narodowy.

I oto socjaliści, którzy dotąd tak zwalczyli kapitalizm nasz własny, zaczynają się prosić o kapitał zagraniczny i to tak natarczywie, że tłumaczą tem swe wstępienie do obecnego rządu.

Dowodzą tego przemówienia kierowników tego stronnictwa na ostatnich kongresie P. P. S., jaki się odbył w tych dniach w Warszawie. A przemówienia te (podamy je także) prawie niczem się nie różnią od przemówień mówców narodowych, jakie słyszeliśmy na wiecach publicznych i ulicznych w Warszawie u samego początku tworzenia się Polski. Ale wtedy hulaśliwy tłum zwolenników hasel wywrotowych wszelkie zdrowe hasła i argumenty rozsądne zagłaskał okrzykiem: **niech żyje Piłsudski, niech żyje międzynarodówka**, dając dostęp bezrobociu, biedzie i nędzy gospodarczej, która dziś nas trapi, a którą było można ominąć.

Ale trudno. Polak zmądrzeje dopiero po szkodziu. A nieraz i wtedy jeszcze nawet nie, jak to jeszcze wykazemy, w jednym z późniejszych artykułów.

— x —

Członek austriackiej rodziny cesarskiej podrabiaczem pieniędzy.

Wielkie wrazenie wywarło wykrzyszkajki fałszerzy pieniędzy, na których czelu stał ks. **Windischgraet**, członek austriackiej rodziny cesarskiej.

Sprawa przedstawia się według telegramów jak następuje:

W 5 bm. serbska policja aresztowała w jednej z miejscowości Dalmacji osobnika nazwiskiem **Madzumicz**. Jak stwierdzono, był on jednym z głównych kolporterów fałszywych banknotów 1000-dynarowych na terenie Jugosławji. Policja jest na tropie innych członków bandy, rozpowszechniającej fałszywe banknoty. Śledztwo wykazało, że fałszykiaty były wyrabiane przez tajną organizację, wykrytą ostatnio na Węgrzech.

Prokurator budapeszteński zawiadomił władze policyjne, że ks. **Windischgraet** przyznał się całkowicie do winy, po dając równocześnie nazwiska osób, z którymi wypracował wspólny plan fałszykiatów oraz osób, które mu były w przeprowadzeniu tego planu pomocne. Dalej doniósł księzę, że fałszywe banknoty tysięcy - frankowe zostały puszczone w obieg zarówno na Węgrzech, jak i zagranicą. Na podstawie tych zeznań zarządziła policja aresztowanie wymienionych przez księcia osób.

Do Budapesztu przybyła wczoraj żona księcia **Windischgraetza**, pragnąc

rozmówić się z mężem, na odbycie tej rozmowy jednak nie zezwolono.

„**Neue Freie Presse**“ donosi z Budapesztu, że pewien funkcjonariusz księcia **Windischgraetza** doniósł policji, że w miejscowości **Szarospatak** w piwnicach zamku tamtejszego znajdował się mając maszyny, służące do wyrabiania banknotów. Na skutek tego doniesienia policja przeprowadziła tam rewizję.

Niezależnie od tego przeszukano mieszkankę księcia **Windischgraetza** w Budapeszcie, gdzie według jego własnych zeznań znajdował się miała również tajna drukarnia.

ZAPRZECZENIE WĘGERSKIE.

Agencja węgierska komunikuje:

Wbrew informacjom, podanym przez agencję jugosłowiańską **Avala** jakoby fałszykiaty banknotów jugosłowiańskich były wyrabiane przez tajną organizację fałszerzy, wykrytą ostatnio na Węgrzech, która oficjalnie w Budapeszcie stwierdza, że śledztwo, prowadzone na Węgrzech nie dało żadnych podstaw do twierdzenia, jakoby podrabiano tam jakiekolwiek inne banknoty prócz francuskich.

SENSACYJNE ARESZTOWANIE NA WĘGRZECH.

Po przesłuchaniu szefa służby bezpieczeństwa **Nedosyego**, prokurator wydał rozkaz aresztowania go.

Przeciw kłamliwym pogłoskom.

Niewiadomo z jakich źródeł rozeszły się we czwartek po mieście pogłoski o obwołaniu w Warszawie dyktatury **Piłsudskiego**.

Pogłoski te wzbudziły zrozumiałe zupełnie zamieszanie i naprężenie wśród ludności. Podawane z dokładnym oznaczeniem czasu — godz. 8 rano — mogły wydać się zupełnie prawdopodobnymi.

Zapytując naszego korespondenta warszawskiego o prawdziwość tych pogłosek otrzymaliśmy odpowiedź, że w obecnym śniegu i blocie warszawskim nikt o dyktaturze nie myśli.

Skąd więc i poco te pogłoski? Sądzymy że miarodajne czynniki ukrócić wreszcie wszelkie tego rodzaju plotki, wnoszące do ludności nowe rozgorzyczenie i naprężenie.

Nowy skandal komunistyczny.

W policji politycznej wykryto nowy skandal, który już jest w rekach proku-

ratora. Aresztowano aspiranta policji politycznej **Bolesława Pawłowskiego**, który

między innymi wydał komunistom dokladną listę kandydatów policji politycznej ze wszystkimi szczegółami, za co otrzymał kilka tysięcy dolarów. Już przed pół rokiem był on wydany z policji politycznej okręgu wileńskiego, jako podejrzany o współdziałanie z komunistami, mimo to objął miejsce zastępy kierownika referatu komunistycznego policji politycznej w Warszawie. Prócz niego aresztowano również kilka osób cywilnych i funkcjonariuszy policji politycznej.

Ostatniej nocy patrol policji natknął się na Wybrzeżu **Kościuszkowskim** na komunistów, którzy usiłowali rozwinąć czerwona płachtę. Agitatorów aresztowano. Wczoraj wieczorem komuniści usiłowali również rozwiesić sztandar przy zbiegu ulic **Solec** i **Tamka**, spłoszeni jednak przez policję pozostawili sztandar i zbiegli. Zaarrestowanych wyżej dwóch komunistów zamknięto w areszcie, gdzie okazało się, iż jednym z nich jest niejaki **Sobczak** bez określonego zajęcia i **Pessa Oppenheim** — studentka uniwersytetu warszawskiego.

„Laska Efienowa“.

WOLNOŚĆ PROLETARJACKA W ROSJI.

Pisarz francuski **Henri Berand**, który w ubiegłym roku wybrał się do Moskwy napisał po powrocie książkę pod tytułem: „**Ce que j'ai vu a Moscou**“ (Co widziałem w Moskwie).

Berand był radykalnym socjalistą, zdradzającym wyraźne sympatie dla komunizmu. Podróż do Moskwy wyleczyła go jednak gruntownie ze wszystkich złudzeń.

Z tej najpopularniejszej dziś w Parryzu książki przytoczamy jeden charakterystyczny obrazek:

Na jednym z mitingów w Kijowie „towarzysz“ **Trocki** w długim przemówieniu wielbił dzieło **Sowietów**. Wedle ustalonego szablonu oddano po nim głos przeciwnikom.

No i o dziw, znalazł się jeden na tyle odważny, że zechciał odpowiedzieć. Był nim robotnik **Efienow**. Zjawił się na trybunie z laską w rękę i rzekł krótko:

„**Towarzysze! Widzicie tę laskę? O ona wam opowie historię rewolucji rosyjskiej. Przedtem kraj był rządzony przez arystokrację i możnych, którą wyobraźcie sobie jako rączkę mojej laski. Okucie jej niech przedstawi wam katorżników, którzy byli na spodzie społeczeństwa, drzewce zaś t. j. środek laski: robotników i chłopów“.**

Ucichł na chwilę i odwrócił laskę swoją.

„**A teraz jest naodwrot, my jednak chłopci i robotnicy zostaliśmy na tem samym miejscu“.**

Dzielny robotnik **Efienow** został oczywiście w niespełna tydzień potem rozstrzelany...

Takich „**historyjek**“ autentycznych rozsiał **Berand** mnóstwo na stronicach swej książki...

Jeszcze można

zaabonować

„**Gazetę Narodową**“,

na I. kwartał 1926 r.



Wiadomości z Polski i ze świata.

POLSKA.

ODZNACZENIE GEN. SIKORSKIEGO.

Dn. 6 bm. minister pełnomocny i poseł nadzwyczajny Rumunji p. Jakowaki w towarzystwie attache wojskowego majora Nicolaescu wręczył gen. dywizji Wiadysławowi Sikorskiemu w jego mieszkaniu prywatnym wielką wstęgę orderu Gwiazda Rumunji.

WISLA OPADA.

Groźba wylewu Wisły minęła już całkowicie. Stan wody spadł dziś rano do 3 metrów. Z górnego biegu Wisły sygnalizują spadek poziomu wody.

KOŚCIÓŁ NARODOWY.

B. poseł sejmowy Jan Stapiński przyjęty został przez p. premiera Skrzyńskiego, któremu przedstawił postulaty t. zw. kościoła narodowego w Polsce. Najważniejszym z nich to legalizacja tegoż kościoła w Polsce.

MIN. MORACZEWSKI OBJĄŁ URZĘDOWANIE.

Minister robót publicznych, p. Moraczewski powrócił już zupełnie do zdrowia i dn. 4 bm. objął urządowanie.

NIEMCY.

TRZĘSIENIE ZIEMI W NADRENJI

Z Frakfurtu nad Menem donoszą, że w Nadrenji dał się odczuć lekki wstrząs podziemny.

FRANCJA.

W SYRII.

Z Beyruthu donoszą, że wysiłki pokojowe francuskiego komisarza dla Syrii de Jouvenela nie udały się. Sultán Atrasz postanowił walkę dalej prowadzić. Wśród Druzów i ich przywódców powstają coraz częściej spory, a na odbytem przed dwoma dniami zebraniu w Dżebel Druz część przywódców wyraziła gotowość poddania się. Pertraktacje w sprawie utworzenia prowizorycznego rządu druzyjskiego nie udały się.

PERSJA.

NIE BYŁO ZAMACHU NA SZACHA PERSKIEGO.

Biuro Reutersa donosi z Teheranu, że doniesienia o zamachu na króla Riza Kana są całkowicie bezpodstawne.

AMERYKA.

ROZRUCHY W MEKSYKU.

„Petit Parisien” donosi o wybuchu nowych niepokojów w Meksyku w miejscowości Aguas Calientes. 80-ciu uzbrojonych rewolucjonistów napadło na garnizon i zabiło kilku oficerów i żołnierzy. W walce rewolucjonści pozostawili na miejscu 16 trupów, poczem zostali osaczeni i osadzeni w więzieniu. Zamierzano ich było uwolnić przebywającego w więzieniu garnizonowemu byłego gubernatora. Z arestowanych rewolucjonistów część rozstrzelano natychmiast. Ruch ten ma po-

dobno wielu zwolenników w kraju i wybuchł z inicjatywy i pod wpływem przywódcy rewolucji w r. 1923 Huerty, bawiącego obecnie zagranicą.

CHINY.

GEN FENG W MOSKWI.

Potwierdza się wiadomość, że chrześcijański gen. Feng, którego wojska niedawno jeszcze zajęły Tien - Tsin, wycofał się z życia politycznego i wyjechał do Moskwy. Przed odjazdem polecił swym zwolennikom popierać energicznie prowizorycznego prezydenta Chin.

Handel niemiecki upada.

Styczeń 1925 3948,3 miljn. marek.
Listopad 1925 1691,5 miljn. marek.

— 2256,8 miljn. marek.

Otóż liczby, które mówią nam o wielkim upadku. Przedstawiają one niemiecki bilans handlowy na początku i pod koniec ub. roku (statystyki grudniowej jeszcze niema). Widzimy, że w ciągu zaledwie jednego roku cały obrót w handlu zewnętrznym Niemiec zmalał o przeszło 50 proc.

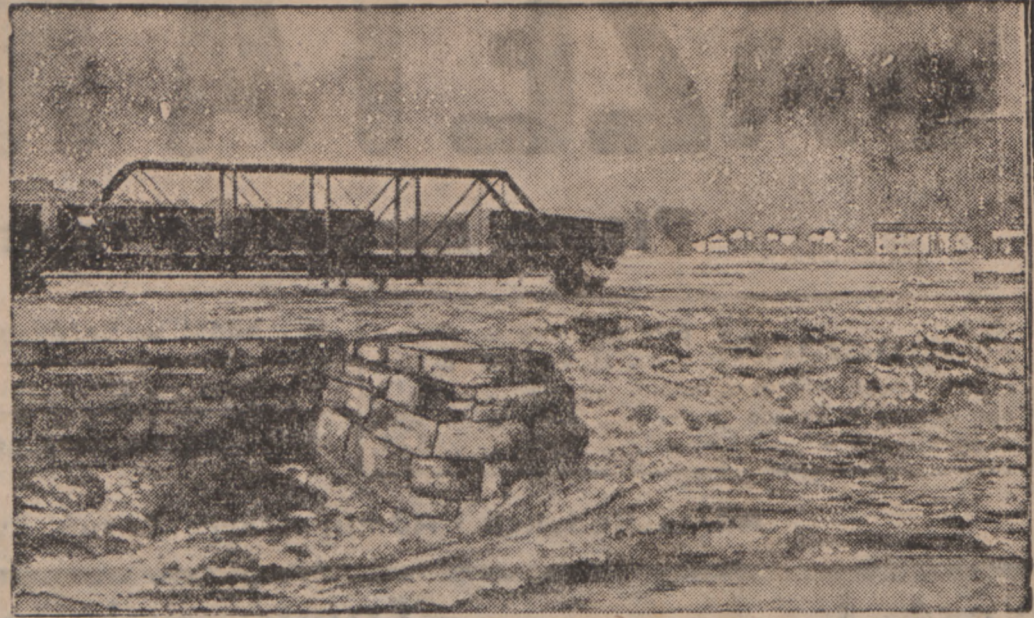
Tak wypada bilans roczny handlu Rzeszy! Jest to wynik nader smutny, wprost katastrofalny.

Bo co powiedziec o kupcu, który w tak krótkim czasie utracił połowę swych odbiorców, ma leżeć towar jako martwy kapitał na składzie, musi zwalniać swój personel? O takim mówi się, że albo nie ma szczęścia albo że nie rozumie się na interesie a najczęściej jedno i drugie razem; poza tem przepowiada mu każdy bliskie bankructwo.

Podobnie jak z taką jednostką, dzieje się z całym państwem niemieckim. Marna gospodarka zarówno urzędowa jak prywatna, zupełnie niegospodarcza polityka rządu, ku temu niekorzystna i coraz bardziej pogarszająca się konjunktura w handlu światowym przyczyniły o tak olbrzymie straty naszego chełpliwego sąsiada.

Pod koniec r. 1925 Niemcy sprzedają i są w stanie kupować już tylko mniej niż połowę tych towarów co na początku starego roku.

Trzeba sobie wyobrazić i uprzytomnić, co to znaczy. Znaczący zastój w przemyśle i handlu, 1200 bankructw w jednym tylko miesiącu, codziennie zamknięcie kopalń, hut i fabryk, nędzę, szarą biedę, czarną rozpacz 5 milionów głodującej ludności, która cierpi na ciele i duchu z powodu braku pracy i chleba.



KATASTROFA KOLEJOWA W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

W Beltmore wezbrana rzeka Patepsco zerwała most przez który przejeżdżał właśnie pociąg towarowy, który rozerwał się na dwie części. Koniec pociągu upadł do rzeki.

Ile się u nas drukuje?

Posel Marcelj Prószyński ogłasza w lwowskim „Słowie Polskiem” statystykę druków wydanych w Polsce. Okazuje się, że w trzecim kwartale r. 1925 wydano w Polsce 1.450 druków (bez gazet i pism perjodycznych) w ilości 6 i pół miliona egzemplarzy. W tej liczbie pominał wydział prasowy ministerstwa wewnętrznym drukuj na Śląsku, gdyż stamtąd „nie są składane (!) ministerstwu obowiązujące (!) egzemplarze druków”. Oczywiście, o ile referent nie mógł narzucić obowiązku przysyłania tych druków, mógł co najmniej wejść w umowę z województwem śląskim w sprawie ich statystyki i liczby ze Śląska dodać do ogólnych.

Polskich druków wydano 1261 tj. 87 proc. w 6 milionach egzemplarzy, a główne pozycje są: 151 podręczników szkolnych w 1.920.000 egzem., 149 powieści dramatów i poezyj w 1.084.000 egzem. i 119 rozpraw społecznych i prawnych w 325.000 egzem. (Były to przeważnie rzeczy oryginalne, bo tłumaczeń było 7 proc.).

Druków hebrajskich było 62, a żargonowych 47 tj. razem żydowskich 109 tj. 7 i pół proc. sumy ogólnej egzemplarzy zaś 300.000. — Dalej następuje 30 tj. 2 proc. druków „w języku ukraińskim” (tej nieprawnej nazwy, której niema w żadnej ustawie używa stale referent) w 41.000 egzemplarzach, 15 druków niemieckich (ale bez Śląska), 5 druków rosyjskich, 5 litewskich, 3 białoruskie, 22 druków w języku francuskim i innych obcych językach.

Ta tabliczka coś mówi o poziomie kultur. Należy pominąć druki niemieck-

kie, bo naturalnie Niemcy żyją książkami drukowanymi w Rzeszy. Ale przecież druków ruskich i białoruskich bije się w Rosji niewiele i zresztą nie mają one naogół do nas przystępu.

Otóż 2 proc. druków ruskich (i to tylko 41.000 egzemplarzy!) i 0,2 proc. białoruskich mówią dobitnie, czy ma sens traktowanie tych języków jako równych polskiemu i stawianie narównych z nimi odrębnych „kultur”, obudowanych przez Austrię i Rosję. Gdyby państwo nie straciło w 18 w. niepodległości, możliwe, że istniałyby i teraz broszury ludowe ruskie lub nawet i białoruskie, a nie mielibyśmy żadnego powodu z tem walczyć, przecież można by się cieszyć, że i literatura ludowa, gwarowa się rozwija. Ale przecież od tego daleko do sztucznego rozwijania kultury inteligencji, bo mimo wszystkich błędów przeszłości na jakiej ilości książek, czy na jakich innych przejawach można oprzeć odrębność kultury ruskiej i białoruskiej i ich walkę z Kulturą polską?

Według „Vorwärtsu” wydatki na armję niemiecką stale wzrastają i tak w roku 1926 przewidziane jest w preliminarzu o 100 milionów marek więcej, niż w roku 1925. Stan armji wynosił przeszło 100 tysięcy ludzi, podczas gdy w roku 1914 wynosił 800 tys. ecy. Marynarka niemiecka liczy 15 tysięcy ludzi, gdy w roku 1914 stan jej dochodził do 80 tysięcy. „Vorwärts” zarzuca obecnemu Rządowi republikańskiemu, iż przejął metody monarchistyczne i nie szczędił sum na armję, podczas gdy na cele społeczne nigdy nie ma fundusów.

JÓZEF KORZENIOWSKI.

KOLLOKACJA

(Uposażenie.)

(Ciąg dalszy.)

Spojrzała na niego panna Kamilla i nie postrzegła już owego ironicznego uśmiechu na pięknej jego twarzy. Stał wyprostowany, patrzył na nią z zajęciem i oczy jego przynaglone nie błyszczały, jak zwykle.

— Twoja Rachela nie prędko jeszcze pójdzie za mąż? — zapytała panna Kamilla.

— Jeszcze nie nam nikogo — odpowiedział — komubym mógł powierzyć to piękne dziecko, które tak kocham.

— Niechże nie idzie — rzekła znowu zasmucona panienska — póki nie wrócę.

— Pani prędko wyjeżdża?

— Jutro — odpowiedziała, westchnąwszy — i żądam od ciebie jeszcze jednej usługi. Ten list odeślesz do Trawisk, do jego siostry, a ten list i pakiet odwieziesz mu sam na Podole i oddasz do rąk.

Wkładam na ciebie ten obowiązek dlatego, że pakiet zamyka w sobie ważne papiery, i boję się, aby nie przepadł, albo się gdzie nie zawieruszył. Powiesz mu, że zdrowa, że nieszczęście moje znośnie mężnie, że ufam, iż mi Bóg przebaczy, że zatrula ostatnie dni życia mego ojca zgon jego przyspieszyła. — Potem, oarszy lzy, mówiła po chwili dalej: —

Powtórz mu moje prośbę, aby nie roznieczył tego pakietu, chyba wtenczas siędę się dowie, że ciało moje nie wytrzymało wielkiego żalu, który mnie oblaża, i że Bóg powołał mnie do ojca wcześniej, niżem myślała. Napisz mi, czy

zdrów, ale on sam niech do mnie nie pisze. Co się tyczy ciebie Szłoma, to zostawię moje rozporządzenie temu, komu oddaje rząd mego majątku, póki wrócę.

— Więcej mi pani nie ma do polecenia? — rzekł Żyd prawie rozrzewniony, wzięwszy list i pakiet.

— I owszem, mam — odpowiedziała — i rzecz taką, którą uważam za świętą dla siebie obowiązek, a nawet dla ciebie, Szłoma!

— Cóż to, proszę pani? — zapytał, patrząc ciekawie.

— Dzieci powinny nie tylko modlić się za dusze rodziców, ale płacić ich długi, darować ich urazy i nagradzać krzywdy, które zrobili. Mój biedny ojciec niezupełnie czystą duszę zaniósł przed sąd Boga.

Byłabym jeszcze występniejszą córką, niż jestem, gdybym się nie starała nagrodzić niem krzywd, które zrobił, zmniejszyć jego winy i rozbroić surowość Sędziego, przed którym dziś stoł. Ty, Szłomo, pomagales mu w złem dziele, bądźże teraz moim pomocnikiem w dobrem. Jest to twój obowiązek i spełnisz go chętnie.

— Spełnię; tego pani możesz być pewna — odpowiedział Żyd, patrząc na nią z podziwieniem. — Cóż mam robić?

Dowiesz się o położeniu i stanie majątku tej wdowy z Zurawki, z którą mój biedny ojciec procesował. Doniesiesz mi także, co się dzieje, gdzie się obracają, wiele i w jakim wieku mają dzieci ci wszyscy biedacy, którzy mieli w Czaplinach przytułek i kawałek chleba.

— Pani jesteś szlachetna istota — rzekł Żyd ze łzą w oku. — Zrobię wszystko, co pani każesz; to się i dzieciom moim przyda.

To powiedziawszy, rzucił okiem na krucyfiks, który stał obok panny Kamilli, spuścił oczy, potarł ręką po czole, odwrócił się i poszedł.

Na drugi dzień panna Kamilla z panną Beldeau pojechała do Lwowa, gdzie miała mieszkać przy ciotce; a tegoż samego dnia pan Hipolit Starzycki odebrał pakiet, w którym był klucz od pokojów jej ojca, naznaczenie go przez marszałka i sąd opiekunem i doradcą panny Kamilli, formalna plenipotencja na zupełne i bezwarunkowe zarządzanie jej majątkiem i list następujący:

„Nie mam nikogo na ziemi, kogobym więcej szanowała i czciła. Mam nadzieję, że i w sercu pana jest dla mnie uczucie przywiązania, pobłażliwości i opieki, jakie słaby i mimowolnie występny wzbudza w duszy silnej i sumiennej! Nie sądzę więc, abys mi pan wziął za zło, że mam się rozprządzić bez jego wiedzy, i nie prosząc nawet pozwolenia, wyrobiła sobie, że pana naznaczono moim opiekunem i doradcą. Jako pełnoletnia, mam prawo z poradą pana rządzić moim majątkiem. I w tem żądam jego pomocy, i posyłam nato formalną i bezwarunkową plenipotencję. Słaba i znękana, nie czuję się zdolną do wypełnienia tej powinności. Oto jest klucz od pokojów mego ojca, na biurku przy oknie leżą inne kluczyki, z karteczkami odpowiadającymi numerom zamków i szuflad. Nie wiem dobrze, co jest w jego papierach, boim nie miała serca i cierpliwości wszystko przejrzeć. Zdarłam tylko kilka weksli ludzi niebogaty, które mi wpadły w ręce. Widać, że mój ojciec nie miał zamiaru upominać się o te długi, bo to weksle dość dawne. O! nie był on tak zły — i ja tem występnej-

szą się czuję. Odeślij pan zdarte weksle ich właścicielom; niech się modlą za jego duszę, i dla mnie także niech proszą o przebaczenie. Ile potrzeba będzie na ozdobę i uporządkowanie, według przyłączonego planu, grobowca mego ojca, na nakłady gospodarskie, na zapomożenie wieśniaków i przeprowadzenie ich do lepszego stanu, nato pan nie żałuj. Resztę dochodów, oraz całą sumę, złożoną w sądzie głównym przez panią Włodzimierzową, proszę zachować na użycie, które mi leży na sercu, a które mi może Bóg pozwoli przywieść do skutku. Mnie proszę nic nie posyłać. Wzięłam z sobą dosyć, a czego mi nie dostanie, to mi da ciotka, u której mieszkać będę we Lwowie. Tu zostać nie mogłam. Gorzkie wspomnienia ciężkiej winy przeciwko temu, który mi dał życie, wypędzają mnie z domu. Więcej o nic pana prosić nie mam. Daruj mi tylko, że taki ciężar składam w ręce twoje bez wiedzy i zezwolenia. Proszę pozdrowić odemnie żonę i matkę, której nie znam, ale którą mam ważne powody kochać. Dziadzi ręce całuję. Niech przebaczy memu ojcu i modli się za jego duszę. Tego się spodziewam po szlachetnym sercu starca, którego cała rodzina uwielbia. Do Anulki pisałem i pożegnałem ją. Jemu przesłałam także kilka słów pożegnania. Jeżeli umrę wcześniej, niżby moją wiek i sily spodziewać się kazaly, ostatnia wola moja znajduje się w jego reku.

Winnam mu wiele, bardzo wiele! I dług mój dla niego jest świętym”.

W pierwszym postskrypcie był adres do Lwowa, a w drugim co następuje:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Opowieszenie dochodów państwa.

Poczta powinna stosować zasadę: większy obrót — większy zysk. — Szereg niepraktycznych przepisów pocztowych.

Wysiłki obecnego rządu zmierzają do zrównoważenia budżetu, a więc do zwiększenia dochodów a zmniejszenia wydatków. Bezspornie można niejedne sumy wydatków bez uszczerbku dla kraju zredukować, lecz i dochody powiększyłyby się prawdopodobnie, gdyby zarządzenia i rozporządzenia władz w przedsiębiorstwach państwowych więcej stosowały się do utartej praktyki życia kupieckiego, a więc dążyły do powiększenia dochodów przez zwiększenie obrotów. Sukces ten można osiągnąć przez taniocę, przez szybkie i sprawne załatwienie zleceń. Niestety nasze przepisy nie zawsze stosują się do tych norm. Jako przykład przytoczymy niektóre zarządzenia urzędów poczty i telegrafów.

Zasadniczo nasz złoty polski ma zastąpić parytet przedwojenny marki niemieckiej. Wychodząc z tego stanowiska, niestety skonstatować musimy, że wszystkie opłaty są u nas za wysokie. Zwyczajny list przed wojną kosztował 10 wzgl. 20 fen, dzisiaj kosztuje on 15 do 30 groszy. Lecz ta mała różnica w cenie listowej może nie tak odstrasza ludzi od wysyłania listów, jak diferencja w opłatach za przesyłki paczek. Przed wojną paczka do 5 kg. kosztowała 25 fen., dzisiaj 1,50 zł. Te wysokie opłaty uniemożliwiają wprost przesyłki artykułów, małowartościowych jak owoce, warzywa w mniejszych ilościach. Należy także wziąć pod uwagę, że odbiór podobnych przesyłek poczęści osobiście z urzędów wymaga dużo czasu i zabiegów. Kupiectwo także o ile możliwości chroni się ze względu na wysokość opłat od przesyłek pocztowych, ponieważ ten wydatek bezwzględnie wpływa na kalkulację cen przesyłanego towaru. Gdyby opłata za przesyłki pocztowe była tylko nieco wyższa, niż opłaty za transport kolejowy, ilość przesyłek pocztowych znacznieby się wzmogła, a państwo by natem zyskało.

Niejedne przepisy co do rozbudowy sieci telefonicznej są także niepraktyczne i oderwane od potrzeb życiowych. Naprzykład założenie telefonu, z którego największe a w każdym razie najpewniejsze dochody ma urząd, jest, podając już załatwienie dużo niepotrzebnych formalności przy zażyciu aparatu, zbyt kosztowne, szczególnie jeżeli miejscowość zamieszkania abonenta oddalona jest o kilka kilometrów od urzędu. Opłaty te wynoszą do kilku tysięcy złotych.

Zadziwiający wprost jest przepis dotyczący przejęcia już czynnego aparatu w razie sprzedaży realności. Nowonabywca bowiem musi za przejęcie telefonu opłacać urzędowi tę sumę, która kosztuje założenie telefonu. W miejscowościach, oddalonych o 3 km od urzędu koszt ten wynosi około 1000 zł. Cała czynność urzędu za tak wysoką opłatę polega natem, że zmienia się nazwisko właściciela w księdze abonentów. Dlatego zdarzają się wypadki, że właściciele jedyne telefonu na całą wioskę z powodu za wysokich opłat musieli zrzec się korzystania z połączenia. Według zestawień miesięcznych pobiera urząd za używanie aparatu 80—100 zł a więc rocznie około 1000 zł i więcej. Zamiast podtrzymać dochody z telefonów pozbawia się więc połączenia z miastem a więc z lekarzem, weterynarzem, policją, strażą pożarną i t. d. i psuje istniejące już urządzenia.

Bardzo niepraktyczne jest także zarządzenie dotyczące rozmów pozamięjskowych. Po zamówieniu rozmowy nigdy nie można wiedzieć, kiedy połączenie nastąpi. Wskutek takiej niepewności interesant jest nieraz zmuszony czekać przez godzinę i dłużej przy aparacie, ażeby wkońcu się dowiedzieć, — co często się zdarza — że nie ma połączenia. Pomimo tak dotkliwych strat jak czasu i nieraz pieniędzy należy zapłacić za niewykonaną rozmowę jedną piątą kosztów rzeczywistych. Pytam się tu co? Byłoby uzasadnione, gdyby interesant w takim wypadku miał pretensje do urzędu ale nie odwrotnie.

Znane są też wypadki, że urzędy wskutek wyczerpania się nakładu nie mogły dotrzeć spisu abonentów. Zato, że z winy urzędu abonent nie mając spisu, nie może się dokładnie zorientować i zmuszony polewać zamiast numeru nazwisko i miejscowość wezwanego, znowu płaci jedną piątą opłat dodatkowo. — Podobnych przykładów jest znacznie więcej. Niestety na e-ty skonstatować, że w tych zarządzeniach

nie widać chęci ułatwienia abonentom pracy. Czas więc skasować podobną zaciągniętą burokrację a przepisy zastosować do potrzeb ogółu. Zasadą naszych przedsiębiorstw państwowych powinno być dążenie do stałego ulepszenia funkcjonowania całego aparatu, do powiększenia obrotu przez obniżenie jednostkowych opłat, do większego przystosowania przepisów do wymagań życia.

H. S.

Niemczyzna w Bydgoszczy

„Ich verstein ncht polnisch!“ — krzyczy sprzymierzeniec p. Teski.

Jeden z czytelników naszego pisma opowiada charakterystyczny fakt z Bydgoszczy:

Przybywszy pociągiem z Torunia, spieszy do tramwaju i zapytuje stojącego obok wozu mężczyznę w mundurze urzędnika tramwajów bydgoskich, czy tramwaj ten jedzie do miasta. Pyta oczywiście **po polsku**. Ze zdumieniem usłyszał odpowiedź: „Ich verstein nicht polnisch“.

Osobnik ten w dalszym ciągu wydał po niemiecku rozporządzenia konduktorom tramwajowym, a kiedy informator nasz jadąc do miasta zapytał konduktora czy ów pan urzędnik rzeczywiście nie umie po polsku, otrzymał odpowiedź twierdzącą.

Konduktor prosił jednak by nikomu nie zdradził, że otrzymał od niego taką informację, bo gdy Polacy-konduktorzy ośmielili się domagać usunięcia Niemców urzędujących w języku niemieckim zostali zwolnieni.

Takie stosunki panują w Bydgoszczy. Opinia publiczna nie ma odwagi upomnieć się o prawa języka polskiego o krzywdę narodowo myśliczego robotnika.

Czyż jednak można się temu dziwić? Przecież tam z „Dziennika Bydgoskiego“ wieją „locarnańskie wiatry“ — Czyż sprzymierzeńcy p. Teski mają uczyć się po polsku skoro on i bez tego przygarnia ich litościwie do swej pierśi?



KS. MICHAŁ.

czteroletni rumuński następca tronu.

Bolszewickie dzieci bandytami.

Krzyżującym dowodem nato, jak smutnie następstwa pociągnęło za sobą zniesienie chrześcijańskich form życia małżeńskiego przez ustawodawstwo bolszewickie, jest straszny los setek tysięcy dzieci, które nie znając rodziców ni domu, włóczą się po całej Rosji i stanowią jedną z największych plag społeczeństwa. Głód i chłód popycha te nieszczęsne ofiary barbarzyństwa bolszewickiego do wczesnej zbrodni.

Na gwiazdkę policja moskiewska arestowała czterech 13-letnich (!) bandytów. Namówili oni większą rzeszę towarzyszy swej niedoli do plondrowania targu gwiazdkowego w Moskwie. Często zdarzają się przypadki, że dzieci obdarte napadają dzieci dostatecznie ubrane i rabują im odzież. Do zwalczania bandytyzmu młodocianych władze bolszewickie używają detektywów — 13 do 15-letnich.

Widać że bolszewizm oznacza przewrót gruntowny, kiedy jego system „wychowuje“ już dzieci na zbrodniarzy.

KALENDARZ.

Sobota	Niedziela	Poniedziałek
9	10	11
Marjana p.	1 po 3 Kr.	Alejege

—* Z targu. Na ostatnim targu wtorkowym jak popyt na wszelkie artykuły tak i podaż były znaczne. Dzięki cieplej pogodzie ogrodnicy dowieźli dużo kwiatów doniczkowych, w szczególności fiołków alpejskich, pierwiosnków, hiacyntów i inn.; ceny wynosiły przeciętnie 1—2 zł. za doniczkę. Dowóz jabłek oraz jarzyn zimowych wciąż jeszcze jest dość znaczny. Ceny masła dzięki obfitemu dowozowi uległy niższej i pod koniec targu spadły do 1.80 zł za funt (poprzednio 2.80 zł). Pod pomnikiem Kopernika sprzedawano chętnie nabywane gałązki wierzbowe z młodemi pączkami.

PIĘKNA UROCZYSTOŚĆ.

Rzęczkowo, pow. toruński. We czwartek 24 12 przybył do tutejszej szkoły ks. prob. Marchlewski z Łążyna by wręczyć ubogim zebrane w gminie podarunki gwiazdkowe. Sprawa zbierania ofiar zajęły się gorliwie rzęczkowskie panienki Sodalicji Marjańskiej. Lzy radości i wdzięczności spływały po licach starców, gdy ks. proboszcz po wzruszającej przemowie obdarzył każdego z osobna bogatą gwiazdką i kiedy dzieci szkolne wygłaszały stosowne deklamacje. — Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać“.

NOWE KÓŁKO ROLNICZE.

Łążyna, pow. toruński. W Nowy Rok odbyło się w miejscowej szkole zebranie kółka rolniczego, na które przybył prezes kół. roln. na Łążynie i Rzęczkowie, p. Raciniowski. Tenże zagałił je i przedstawił życzenie prezesa okręgowego kółek rolniczych p. Czarlińskiego z Torunia, by założył w Łążynie kółko rolnicze samo w sobie. Dość liczne zgromadzenie obrało prezesem na czas zebrania obecnego ks. prob. Marchlewskiego; sekretarzem zaś p. Fr. Ziółkowski. — Ks. prob. M. przedstawił w kilku wstępnych słowach porządek dnia i znaczenie zrzeszenia się rolników w stowarzyszeniach. Propozycje utworzenia kółka rolniczego w Łążynie, raczej odłączenia się od Rzęczkowa, przyjęto jednogłośnie, poczem wybrano nowy zarząd, w którego skład weszli jako prezes: ks. prob. Marchlewski, sekretarz: p. Stanisław Flądrowski, skarbnik: p. Franc. Ziółkowski. Członków zapisało się 25. — Na zakończenie rozdzielił prezes z Rzęczkowa p. Raciniowski nagrody pieniężne Izby Rolniczej w Toruniu za wystawienie byłda przed niedawnym czasem na przeglądzie w Bierzgowie — Zyczeniami nowego szczęśliwego roku zakończono zebranie. — Nowej placówce życzy się jak najdalej idącego powodzenia.

„WYPĘDZANIE STAREGO ROKU“.

Łążyna, pow. toruński. Od niepamiętnych czasów jest w naszej okolicy stosowany zwyczaj wypędzania starego roku. W wieczór sylwestrowy zbiera się młodzież okolicznych majątków, przypina do batów pękawki i wędruje od wioski do wioski, wypękując każdemu na życzenie Stary Rok. Czyż to nie delikatniejsze, niewinniejsze wyganianie minionego kłopotliwego roku od zalewania go gorzka przy hulankach i jacobandach? Pielęgnowmy stare, dobre zwyczaje polskie, a będzie nam różniej i weselej.

JAKICH PIASTOWCY MAJĄ DZIAŁACZY.

Czytamy w „Słowie Pomorskiem“: Czersk. Artykuł pod powyższym nagłówkiem, który pojawił się w „Słowie Pomorskiem“ na początku listopada chociaż nie poskutkowało jeszcze tak, jak tego się było można spodziewać, t. zn., że nie wyznaczono jeszcze rozprawy głównej przeciw Zemkeemu za rozmaite występki przeciw §§ 246 i 266 kk. — sprzeniewierzenia i nieuczciwość — to jednakowoż zwrócił artykuł ten uwagę miarodajnych władz samorządowych.

Dowiadujemy się bowiem, że Zarząd gminy w Czersku zawiesił Zemkego w wykonywaniu praw swojszczyzny; zawieszenie to trwa aż do ukończenia postępowania karnego. Nie wolno więc Zemkemu brać udziału w Radzie gminnej, do której został w r. 1923 przez PSL wybrany, przy nowych wyborach odbył się mających na początku r. 1926 nie ma on prawa udziału jak również nie ma prawa piastowania niepłatnych urzędów w Radzie gminnej.

Nie będzie więc p. Zemke tymczasem warcholil na posiedzeniach Rady gminnej a ludność w Czersku narazicie dowie się, co to za człowiek ten „obrońca ludu“, wydawca pisma czerskiego „Głosu Ludu“, które prawie co tydzień zaczepia albo to wójta, to proboszcza, lub innych obywateli. Gdyby artykuł „Kim jest p. Zemke“ cośkolwiek wcześniej się pojawił, na pewno nie przyszłoby też do wyboru Zemkego do sejmiku powiatowego. Ale i teraz jeszcze czas go z sejmiku wykluczyć, bo przecież nie uchodzi, żeby człowiek o takich „zaletach“ warcholil i w sejmiku powiatowym. Mniejmy nadzieję, że p. prokurator i Izba Karno w Chojnicach p. Zemkemu za manipulacje jego, mianowicie za sprzedaż fiskalnego drzewa z czasów, kiedy był lekarzem wojskowym przy D. O. K. w Grudziądzu, odpowiednio wynagrodzi. Interes publiczny wymaga stanowczo, ażeby taki ptaszek z klatki nie uciekł!

TRUP W SZOPIE.
Pińczyn; pow. starogardzki. Dnia 2 bm. znaleziono w szopie pewnego kolejarza w Pińczynie, trupa

Rozpoznano w nim pacjenta Zakładu Psychiatrycznego w Kocborowie o nazwisku Bronisław Borucki. Miał się on oddać z zakładu przed kilku tygodniami. Schronił się prawdopodobnie przed zimnem w owej szopie gdzie zapewne z powodu mrozu zmarł.

PRZEJECHANI PRZEZ SANKI.

Kartuzy. Przy ulicy Gdańskiej przejechały sanki pewnego gospodarza z Mezowa kobietę, przechodzącą ulicą i dość mocno ją poturbowały. Przed kilku dniami zdarzył się podobny wypadek, a zawiniły sanki z Ręboszewa. Policja oddała sprawę sądowi.

POWÓDZ NA WYBRZEŻU.

Karwińskie Błota, pow. pucki. Ostatnie roztopy i deszcze ściągnęły takie masy wody, szukające odpływu do morza, w nasze strony, że kanały nie były w stanie wody tej pomieścić. Woda rozlala się na szerokie przestrzenie, zalewając pola, łąki a nawet już na niektórych miejscach i drogi. W Karwińskich Błotach i w Karwi woda dosięgła już zabudowań. Dalsze opady jak i ewentualna zmiana wiatru w kierunku z północy mogłaby łatwo wywołać katastrofę w całym słowa tego znaczeniu.

KWIATEK KULTURY PRUSKIEJ.

Lęgowo, pow. Gdańskie Wyżynie. Oto jeden z dowodów kultury pruskiej w Gdańsku. W Lęgowie pracował od lat 16 u rolnika Gustawa Stüwe, niejaki Paweł Hebel. Za swą pracę nie otrzymywał nic, tylko lichą strawę i prawo spania między bydłem w oborze. Lecz utrzymanie robotnika ciężyło mocno gospodarzowi na kieszeni, postanowił więc pozbyć się długoletniego swego pracownika. Pewnego dnia znaleziono Hebła bez życia w stajni. Dzień poprzednio skarżył się zmarły na surowe traktowanie na miejscu pracy. Tak jak znaleziono zmarłego w stajni, tak włożono go do trumny, którą zakupić musiała gmina — i wywieziono na wozie do gnoju do szopy, w której znajduje się sikawka. Oburzona do żywego takim nieładziem postępowaniem Stüwego ludność spowodowała umycie zwłok. Fakt powyższy wywołał oczywiście w całej okolicy zrozumiałe oburzenie i charakteryzuje dosadnie pojęcie o „kulturze“ prusko-gdańskich rolników.

POMOC DLA BEZROBOTNYCH.

Wągrowiec. Z powodu zamknięcia prawie wszystkich fabryk, znalazło się dużo robotników bez pracy. Utworzono przeto za staraniem Magistratu, Komitet Kuchni Ludowej w skład którego wchodzi: p. starosta Szumska, p. Szyszkowa, p. dr. Kulińska, p. starosta Szumski, ks. kan. Beyer, ks. prob. Wróblewski i p. rada Książkiewicz. — Przewodniczącym komitetu jest p. burmistrz Kuchczyński. Komitet uruchomił kuchnię ludową w listopadzie 1925 r., do czego przyczyniło się w wielkiej mierze Towarzystwo Pań św. Wincentego a Paulo, którego przewodniczącą jest p. Szyszkowa. — Komitet zbiera datki na kuchnię w mieście i w powiecie. Główną rolę tak obywateli miejskich jak i wiejskich jest bardzo wielką. Wydział Powiatowy i Magistrat przekazały poważne kwoty pieniężne na zakup tłuszczów. Obecnie wydaje kuchnia przeszło 700 obiadów dziennie. Poza tem przydziela się biednym i bezrobotnym chleb. Staraniem komitetu wydano ubogim i bezrobotnym w wigiliję gwiazdkę. Wydzielono chleba z 12 ctr. mąki, strucli z 8 ctr. mąki, mięsa wzgl. okrasy 8 ctr. i 2 wagony węgla. Rozdawanie gwiazdki rozpoczęło przemówieniem, które wygłosił p. burmistrz Kuchczyński. Przemówienie odznaczające się religijnością, wzruszyło słuchaczy do łez. Po odpiewaniu pieśni „W złobis łący“ dziękowali bezrobotni wszystkim tym, którzy przyczynili się do udzielenia gwiazdki. Wkońcu wzniesli bezrobotni okrzyk na cześć p. starosty, p. burmistrza, p. Szyzkowej oraz wszystkich obywateli i miasta i powiatu. Jeden z uczestników.

ZATRULI SIĘ PACZKAMI.

Warszawa. W ub. niedzielę o 3 popołudniu wezwano pogotowie ratunkowe do domu przy ulicy Podchorążych l. 83. Lekarz stwierdził zatrucie paczkami całej rodziny. Mianowicie zatruciu ulegli 17-letni Stanisław Jasiadów-

ski, 19-letnia Kazimiera, 10-letnia Helena i 9-letni Jan oraz 5-letnia Stanisława Ponńska. Po udzieleniu pomocy na miejscu pozostawiono ich opiece domowej.

TRAGICZNA ŚMIERĆ PODCZAS PODRÓŻY.

Łódź. W urzędzie pocztowym Łódź-Widzew wykryto nadużycie. Okazało się, urzędnik Amer wyjmował z rulonów wypłacanych pieniędzy po kilka złotych, a następnie kazał dopłacać rze kome manca, wpłacającym firmom. Nadużycia wyniosły kilkadziesiąt zł.

Dyrektor poczty p. Płóciennik zawiecił Amera w czynnościach. Amer wyjechał do Warszawy, by u władz nadzorczych prosić o przebaczenie i przywrócenie w czynnościach.

W pociągu Amer wychylił się przez okno i uderzył głową o słup telegraficzny. Drzwi wagonu otworzyły się i nieszczeniwy wypadł z biegnącego pociągu ponosząc śmierć na miejscu.

Z POSTĘPÓW WSI POLSKIEJ.

Kielce. We wsi Czarkowy otwarto pierwszą wzorową mleczarnię parową, która przerabiać będzie 9 tys. litrów mleka dziennie. Mleczarnia jest wyposażona w maszyny najnowszego systemu.

POWÓDZ NA POKUCIU.

Koźmyja. Gwałtowne topnienie śniegów wskutek ciepła dochodzącego do 15°C spowodowało nagłe podniesienie się wód na Prucie i powódź. Spłirzone kry uszkodziły kilka mostów, a między innymi most kolejowy. Całe Pokucie jest pod groźbą powodzi, bowiem oprócz Prutu wylewają i inne rzeki, a pośród nich Czeremosz. Szkody są bardzo znaczne a zima powiększa cierpienia dotkniętej klęską ludności.

NOWY RZĄD BULGARSKI.

W Bułgarii nastąpiła zmiana rządu. Dotychczasowy rząd Cankowa bowiem ustąpił a utworzono nowy rząd który przedstawia się w sposób następujący: Liapczew — prezes rady ministrów i minister spraw wewn., Madzarow — minister spraw zagran., Burow — min. finansów, Najdenow — min. rolnictwa, Kulew — min. handlu, Georgiew — min. kolei, Wolkow — min. wojny.

EMIGRACJA PRZEMYSŁU Z POLSKI.

Od dłuższego czasu toczą się rokowania między kilku właścicielami fabryk włókienniczych w Łodzi a jugosłowiańską grupą przemysłową — w sprawie przeniesienia odnośnych fabryk z Polski do Jugosławii. W rokowaniach tych biorą udział przemysłowcy czesko-słowaccy i kapitałści austriaccy. Podobno zainteresowani przemysłowcy łódzcy mają przeważać do Jugosławii maszyny, jednocześnie zaś grupy czeska i austriacka dostarczą odpowiednich kapitalistów.

Zamiarom przemysłowców, którzy dążą do jeszcze większego zubożenia kraju, rząd powinien przeszkodzić.

Poradnik gospodarczy.



(Ciąg dalszy).

Chcąc dobrze gospodarstwo wiejskie jest się człowiekiem zadowolonym, nieoswieconym, trzeba umieć je prowadzić, trzeba ciągle pracować, nie szcędząc siły i głowy swojej, i wtedy dopiero dochodzi się do owoców pożądaných.

Dużo się w ostatnich kilkadziesiąt latach zmieniło w rolnictwie, nauczyli się ludzie różnych sposobów, jak ziemię lepiej wyzyskać.

W wielu naszych dzielnicach i okolicach np. w górach w Małopolsce, na ziemiach Wschodnich i t. d., gdy nawet jeszcze gospodarstwa przez wojnę nie były zniszczone, ciągle było to, że jak to mówią „brat brata urdzi”, to znaczy z każdego garnca wysiewu zbierało się dwa garnce plonu. Tymczasem wielkopole, gospodarując na ziemiach nie lepszych, mieli na nich trzy i cztery razy większe urodzaje, niż najbardziej zaniedbane pod względem rolniczym dzielnice. Tam gospodarstwo 20 morgowe zbierało tyle, co na Ziemiach Wschodnich lub w górach mogłoby zbierać dopiero gospodarstwo co najmniej 60-morgowe. Jeżeli wielkopole nie potrafi nauczyć się takie mieć plony, to i rolnicy z innych naszych dzielnic mogą dojść do tej samej umiejętności, bo wszyscy jesteśmy braćmi z tej samej krwi i kości.

O tem wszystkim gospodarz światły wiedzieć powinien i stosować się do zmienionych przez czas i postęp warunków i tylko w takim razie pracować on będzie z pożytkiem dla siebie i drugich.

Ale jakież są to sposoby, z których pomocą możnaby dzisiejszą biedę wiejską i oplakany stan rolnictwa polepszyć, poprawić; jakim sposobem ziemię zmusić, by mogła wyżywić coraz więcej ludności? czy to jest możliwe? Odpowiedzi śmiało „tak”, leży to w naszej mocy. Pomijamy tu różne środki, stosowane przez państwo, zakładanie pól doświadczalnych, uczelni i szkół rolniczych i t. d.

Tamte wielkie środki są niezbędne i o nich rząd pamięta. Jednak i one nie pomogą, jeżeli się my sami rolnicy i gospodarze wiejscy, siedzący na roli, nie weźmiemy, jak to mówią „na pazury”, aby się nie dać biedzie; jeżeli się nie będziemy najprzód dobrze gospodarstwa uczyli, czy z praktyki, czy w szkołach, a potem z całą usilnością gospodarowali dobrze, rozumnie, a oszczędnie, wyzyskując każdą sposobność podniesienia urodzajności i wydajności naszych pól, łąk i pastwisk.

Dawniej mówiono w Polsce, że gdy ojciec miał kilku synów, to najłepszy syn

zostawał na gospodarstwie, bo mądrzejsi mogli sobie dać radę inaczej, zostawali dyżniarzami, biskupami lub wojownikami; dziś często największego właśnie wysiłku rozumu potrzeba, aby umieć pokierować, jak należy gospodarstwem.

KONIEC.

SEZONOWE ROBOTY ROLNE.

W zbliżającej się porze robót wiosennych na roli, Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Kielcach (Nr. tel. 37) zwraca uwagę pp. właścicieli majątków ziemskich na działalność Urzędu, mającą na celu załatwienie poszukującym pracy do znalezienia zarobków, pracodawcom zaś — wyszukiwanie odpowiednich sił roboczych.

Pragnąc zaoferować swe usługi pp. pracodawcom, a z drugiej strony zapewnić pracę w kraju robotnikom rolnym, i uchronić ich od konieczności emigracji zagranicę, Urząd zwraca się do pp. właścicieli majątków z prośbą o nadsyłanie zapotrzebowania na robotników sezonowych, których majątek może zatrudnić w rolnictwie w roku 1926.

Działając na terenie, który corocznie dostarcza wykwalifikowanych, wszędzie pożądaných robotników sezonowych, Urząd jest w możności skierować do pracy dowolną ilość wyborowych pracowników, mężczyzn i kobiet, obeznanych z wszelkimi robotami rolnymi, będąc zaś w posiadaniu liczących zgłoszeń poszukujących pracy, Urząd może zadowolić wszelkie potrzeby i życzenia zgłaszającego zapotrzebowanie.

Pośrednictwo bezpłatne, natomiast Urząd wydaje robotnikom 50-procentową zniżkę kolejową do miejsca pracy, wskutek czego koszt przewiezienia robotników zniżają się o połowę.

Kontraktowanie robotników odbywa się na warunkach, ustalonych urzędowo. Wzory kontraktów, jak również cenniki robocizny i wszelkie informacje Urząd wysyła bezpłatnie na każde żądanie pp. pracodawców.

Listy należy adresować następująco: Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Kielcach (Zamek).

KOMUNIKAT OKRĘGOWEGO URZĘDU ZIEMSKIEGO W GRUDZIĄDZU W SPRAWIE PRZERACHOWANIA RENT.

Nawiązując do ustnych i piśmiennych pytań jak i wiadomości prasowych w sprawie przerachowania rocznych rat rentowych i udzielenia ulg w placeniu zaległości rentowych wyjaśnia Okręgowy Urząd Ziemski, że zgodnie z §§ 3 4 i 5 rozp. Rady Ministrów z dnia 26 8 1925 r. Dz. U. Nr 92 poz 642 mogą zainteresowani osadnicy stawiać wnioski o:

- przyznanie ulg w placeniu zaległych rat rentowych,
- zniżenie miary prerachowania.

Termin do składania podań (wniosków) o przyznanie ulg w placeniu zaległości i o zniżenie miary prerachowania przedłuża się do końca stycznia 1926 r.

Wnioski powyższe należyć umotywowane i przez Starostwa lub Komisarzy Ziemskiego zaopiniowane winny być przesłane do Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Grudziądzu. Do podań należy dołączyć kwit na dowód wpłaty do Państwowego Banku Rolnego w Poznaniu na konto czekowe nr 207350 jednej czwartej części zaległych za rok 1925 rat rentowych uwidocznionych w przesłanym przez Okręgowy Urząd Ziemski zawiadomieniu o waloryzacji rent.

Reklamacje dotyczące uznania wpłat skutecznych a w obliczeniu Okręgowego Urzędu Ziemskiego nie uwzględnionych, winni osadnicy wnosić do Państwowego Banku Rolnego Oddział w Grudziądzu.

Okręgowy Urząd Ziemski zwraca wkońcu uwagę nato, że zgodnie z przepisem § 4 rozp. Min. Reform Rolnych z dnia 6 11. 1925 r. Dz. U. Nr 117 poz. 844 wniesienie podań o ulgi wzgl. zniżenie miary prerachowania nie uwalnia petentów od obowiązku uiszczenia 1/4 części odnośnej raty rentowej prerachowanej na 75%.

Prezes Okręgowego Urzędu Ziemskiego.

GIEŁDA GDAŃSKA.

Notowano 5 1. 1926 r.

Złoty	65 00
Dolar	5 20
Marki niemieckie	123.50

GIEŁDA PIENIĘŻNA (AW.)

Warszawa, 7. 1. 25 r. g. 12 dolar:
Kurs oficjalny 8 20 — Nieoficjalnie 8 22 1/2 zł

Wesoły kacik.

ŚLUSZNE POSĄDZENIE.

Pociąg zatrzymuje się nagle w wolnym polu. Wszyscy wyglądają oknami, a pewien młody człowiek podbiega wzburzony do kierownika pociągu:

— Panie, co się stało?

— Ktoś pociągnął hamulec i otoż jeden wagon wyskoczył z szyn. Będziemy musieli się zatrzymać przynajmniej cztery godziny.

— Cztery godziny? Panie, ja mam dziś ślub, ja muszę zdążyć na czas!

Kierownik patrzy nań badawczym wzrokiem i rzecze:

— Niech pan powie otwarcie, czy to nie pan pociągnął hamulec?

MÓWCA A SŁUCHACZ.

— Bylem na odczycie pana V. Doskoła mówił, Cztery razy budziły mnie oklaski.

Odpowiedzi Redakcji.

PORADY PRAWNE.

P. w Kow. Odnosna kwota wynosi w zł. 388,88.

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Śędzicki
Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A w Toruniu.



Przed- popołudniowe i wieczorne kursy buchalterji pojeń, włoskiej, amerykańskiej, polskiego języka arytmetyki handlowej, korespondencji handl., kaligrafji, stenografji i pisania na maszynie rozpoczyna się dnia 7. stycznia 1926 r. Antonja Wiśniewska, Toruń, Kopernika 5, zaprzysiężona rewizorka ksiąg i rzeczoznawczyni sądowna z długoletnią praktyką. d 4103

Przy zakupach prosimy uwzględnić firmy ogłaszające się w „Gazecie Narodowej”

Stare gazety

oddaje ekspedycja Słowa Pomorskiego.

Towarzystwo Hodowców Owiec

- podaje do wiadomości p. p. Właściciele owczarń:
- Lokal Towarzystwa z dnim 7-go b. m. przenosi się na ulicę Mostową nr 11.
 - Towarzystwo przyjmuje wełnę do komisowej sprzedaży
 - Towarzystwo przyjmuje oferty na dostawę opasów do wojska.
- W celu zawarcia kontraktów na dostawę opasów do Belgii wyznaczają się następujące zebrania:
- 16 stycznia — Brodnica, Dom Katolicki, godz. 12
18 stycznia — Chelmno, Chelminska Dwór, godz. 12
19 stycznia — Grudziądz, K. ólewska Dwór, godz. 14
20 stycznia — Tczew, Hotel Centralny, godz. 14. 4087

„PRACA”

Zjednocz. przedsiębiorstwo instalacyjne

Sp. z ogr. odp.

pod kierownictwem: inż. St. Małyszczycykiego i J. Scheuera.

BYDGOSZCZ, ul. Chodkiewicza 41.

Telefon 357

Adres telegr. „Praca” Bydgoszcz.

Specjalności: młyny samoczynne, śpichlerze samoprzewietrzające się z pneumatycznym przenoszeniem ziarna, oraz samoregulujące się turbiny wodne i wietrzne.

Zakres działalności: badania sytuacji miejscowej, porady praktyczne, pomiary siły wodnej, plany, kosztorysy i nadzór techniczny.

Dostawy na dogodnych warunkach:

urządzeń maszynowych udoskonalonych systemów, zapewniających oszczędność siły mechanicznej i pracy rąk ludzkich

3682)

Popierajcie handel i przemysł polski!

Niniejszem zawiadamiam P. T., iż otrzymałem świeży transport

cytryn i pomarańcz.

Zdrowy i trwały towar. d 3928
Wielkopolska Hurt. Owoców,
Poznań, św. Marcina 77
Telefon 38-42. Telefon 38-42.

LUSTRA

trzyćwiece bi le 3946
nadeszły i oddaje je po cenach fabrycznych i w różnych wielkościach.

F E L S K I, Toruń,

Nowy Rynek 14. Telefon nr. 1062.

Korzystne źródło zakupu

sera szwajcarskiego, tylicyckiego, tłustego, półtłustego i miękkiego wszelkiego rodzaju. d 969
Z dnim 1. 1. 26 r. przejąłem zastępstwo na Toruń, okolicę firmy Hoffmann w Chemnie na ser smażony i kminkowy i dostarczam ich po cenach oryginalni

Dom wiskowy, właściciel B. Templin, Toruń
Prosta nr. 2. Telefon 588.

DOM RODZINNY

OPOWIADANIA HISTORYCZNE.
OPISY KRAJOZNAWCZE.
PORADNIK PRAKTYCZNY.

Dodatek tygodniowy
Gazety Narodowej

WIE SZE, NOWELKI I ŻARTY.
ZAGADKI I ŁAMIGŁÓWKI
LISTY I ODPOWIEDZI.

Ewangelja.

Luk. II. 42—52.

Gdy już Jezus był we dwunastu latach, gdy (rodzice jego) wstąpili do Jeruzalem, wedle zwyczaju dnia świętego. A skończywszy dni, gdy się wracali, zostało dziecko Jezus w Jeruzalem; a nie obaczyli rodzice jego. A mniemając, że on był w towarzystwie, uszli dzień drogi, i szukali go między krewnymi i znajomymi. A nie znalazłszy, wrócili się do Jeruzalem, szukając go. I stało się po trzech dniach, znaleźli go w kościele siedzącego w pośrodku Doktorów, a on ich słucha i pyta ich. A zdumiewali się wszyscy, którzy go słuchali, rozumowi i odpowiedziom jego. A ujrzawszy zdziwili się. I rzekła do niego matka jego: Synu, cóżes nam tak uczynił? oto ojciec twój i ja żałobnie szukaliśmy cię. I rzekł do nich: Cóż jest żęście mię szukali? Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są ojca mego, potrzeba żebym był? A oni nie rozumieli słowa, które im mówił. I zstąpił z nimi i przyszedł do Nazaret; a był im poddany. A matka jego wszystkie te słowa zachowała w sercu swem. A Jezus się pomnażał w mądrości i w latach, i w łasce u Boga i u ludzi.

MISJE KATOLICKIE.

Nazwa nasza „Święto Trzech Króli“ nie oddaje ani treści, ani znaczenia tej uroczystości, która nie jest bynajmniej świętem owych króli świętych, raczej Mędrców, czyli Magów — nie ewangelja lecz sama legenda powiada, że było ich trzech i wymienia ich nazwiska, — lecz jest wysokiem świętem Pańskiem, jednym z sześciu wielkich świąt Roku Kościelnego, wraz z Bożem Narodzeniem, Wielkanocą, Wniebowstąpieniem Pańskiem, Zesłaniem Ducha św. i Bożem Ciałem. W urzędowym języku Kościoła nazwane: Epiphania Domini, czyli Objawienie się Pańskie. Taka więc treść jego: Chrystus dotąd znany tylko ludowi żydowskiemu, pasterzom, po raz pierwszy ukazuje się światu pogańskiemu i hołdy jego odbiera. — Teraz zrozumiemy wagę i znaczenie, które Kościół temu świętu nadaje. To święto nasze, olbrzymiej większości chrześcijan, którzy nie z żydostwa, lecz z pogaństwa do Chrystusa się nawrócili. Małeńki Chrystus na rękę Matki okazuje się Zbawcą wszech narodów, nietylko żydowskiego, Królem świata.

Znaczenie to silnie i wymownie podkreślone w przepięknej Lekcji, wziętej z księgi proroka Izajasza (rozdz. 60—1—3): „Wstań, oświeć się Jeruzalem, bo przyszła światłość twoja, a sława Pańska weszła nad toba. Bo oto ciemności okryją ziemię i mrok narody; ale nad toba wznijdzie Pan, a sława Jego nad toba widziana będzie. I będą chodzić narody w światłości Twojej; a królowie w jasności wejścia Twego“.

Radość promienna z otrzymania Chrystusa i jego zbawienia — to nuta dominująca w harmonii wspólna tego święta. Ale posłannictwo Kościoła jeszcze nie skończone. Jeszcze tyle narodów okrywają „ciemności i mrok“ pogaństwa; i im wszystkim trze-

ba ukazać Chrystusa.

Więc to także święto misyjne. W rzymskiej Propagandzie, w centrali misyjnej Kościoła, w święto Trzech Króli i jego oktawę, w wszystkich możliwych językach świata głosi się ewangelję i kazanie.

W to święto, wpatrzeni w śliczną scenę ewangelii: Chrystus na kolanach Marji stojąc, błogosławi wspinałemu orszakowi egzotycznych gości, składających różnorodne, kosztowne dary — uprzytomnić sobie winniśmy swój obowiązek misyjny. Świadomość jego w ostatnich dziesięcioleciach niepomniernie wzrosła wśród katolików całego świata.

U nas Polaków niestety bardzo jeszcze słaba. Udział narodu polskiego, jednego z największych przeciw wśród katolickich narodów zawstydzająco mały. Na dzieło rozkrzewiania Wiary św. daliśmy w r. 1923, według urzędowych rzymskich źródeł, niespełna 13.000 lir, trochę mniej niż Malta, podczas gdy Niemcy złożyły przeszło 100.000, a Francja blisko 7 milionów (por. Misje Katol. 1924, str. 282).

W ukończonym codopiero Roku Jubileuszowym w salach i ogrodach watykańskich była urządzona wystawa misyjna. Mając w ostatnich dniach pobytu mego w Rzymie niewiele już czasu, zamierzałem krótko tylko przez nią przejść, aby nabrać choć jakiego takiego poglądu na pracę misyjną Kościoła. Bardzo pobieżne oglądanie zajęło przecie blisko 4 godziny czasu. Czego tam bowiem nie było; liczne pawilony, zobrazowujące życie ludów od Japonji i Mandżurji aż do Ziemi Ognistej od Południowej Afryki i wysp Australijskich, aż do lodowatej Alaski, sprzęty i sztukę ludową, kult i zabobony, życie i kulturę, faunę i florę, a z drugiej strony pracę misjonarską i cywilizacyjną, wysłanników Kościoła, heroizm męczenników. Najsilniejsze wrażenie pozostawił obraz nowoczesny, przedstawiający prawdziwe zdarzenie z Bożego Narodzenia 1923 r.: ciało nieruchome misjonarza Rupperta, który zmarł w drodze do swoich Eskimosów, a przy nim, rozpaczliwie wyjący, wierny towarzysz, pies; wokół bezbrzeżna pustynia śnieżna.

Napis nad obrazem: *Vibbima della carita* — ofiara miłości.

Czy nie godzi się nam wspierać to dzieło szlachetne Kościoła? Czy lepiej można objawić wdzięczność za zbawienie, jak uszczęśliwiać niem innych? Ratawać dusze nieśmiertelne? Polska biedna jest, ale datki na misje jej nie zubożą. Mniejsza o to, że zyska na szacunku wśród narodów katolickich, na wpływach cywilizacyjnych w dalekich częściach świata; co więcej upewni sobie błogosławieństwo Boże i umocni wśród siebie wiarę. Szerząc zrozumienie „katolickości“ Kościoła, najbezpieczniej się upewni przeciw chwastom rozmaitych „narodowych“ kościołów. Co więc uczynić?

Wspomagać medytacją i jałmużną; interesować się prasą misyjną, czytać czasopisma (Misje katolickie, Echo z Afryki itd.), należeć do towarzystw wspierających misje, jak Dzieło Rozkrzewiania Wiary, Tow. Misyjne itd.

Chryste — królu świata! Pomóż mu królować!

mx.

Współpracownictwo w „DOMU RODZINNYM“.

W odezwie z lipca zaznaczaliśmy, jak bardzo rozumiemy doniosłość pisma rozrywkowego, jako warsztatu dla wyrabiania się talentów, dlatego wzywaliśmy do współpracy i przyrzekaliśmy naszą pomoc, zasadzającą się na poprawkach i udoskonaleniach.

Apel nasz znalazł donioślejsze echo, niż mogliśmy przypuszczać. W ciągu 6 miesięcy otrzymaliśmy 595 przesylek, w tem lwia część zajmowały zadania lamigłówkowe, bo 392.

Ze 203 opracowań literackich, wydrukowaliśmy dotychczas 99, a zadań 78. I oto przechodzimy na rok nowy z liczbą 161 opracowań, bądź prozą, bądź wierszem i 314 zadaniami lamigłówkowymi. Do tego przybywają z dniem każdym nowe prace naszych Czytelników.

Proszę przyznać, że aby zadośćuczynić życzeniu wszystkich zwolenników pióra, musielibyśmy pismo nasze potroić w rozmiarach, co jest narazie rzeczą niemożliwą. Ale choćby i to nastąpiło, nie uniknęlibyśmy jednej strony ujemnej. Oto wśród prac drukowanych dotychczas, tak jak i wśród pozostałych, jest ogromna rozbieżność; są tam utwory autorów obdarzonych rzeczywistymi zdolnościami, niech wyliczę choćby: Kmicica, Jabecką, Mirsama, Nałęczą, Radziejewską, Rozumę, Ukrainkę, Zabierzowską, Zochę, których prace często idą do druku, bez najmniejszej poprawki, a zawsze zawierają piętno szczerzego talentu i utwory słabsze, które bez silnej korekty, byłyby zupełnie niemożliwe do druku.

Czytelnicy nasi zagustowawszy w utworach dobrych, nie chcą słabych, lub nudnych. To wszystko zmusza nas do zastosowania surowszej cenzury. Z nadesłanych w ubiegłym roku utworów pozostawiamy do druku 54 (zagadek 119, w tem 15 z II konkursu. Naład kwalifikować będzie my do druku tylko opracowania posiadające zasadnicze przymioty, wymagane od utworów literackich. Więc wiersze — nietylko prawidłowy rym i rytm, ale ładną myśl i poetyczne tchnienie. Powieść nie może być banalną w treści. Żeby to dobrze zrozumieć, dam taki przykład: otrzymaliśmy dwie nowelki, jedna napisana przez kobietę, druga przez mężczyznę, których treść da się opowiedzieć w kilku zdaniach: Z powodu napadu bolszewików 1920 r. młodzi mieszkańcy wioski wstępują w szeregi ochotnicze, są między nimi i bohaterowie — naturalnie Stach i Janek! Każdy z nich przy pożegnaniu otrzymuje medalik na pamiątkę — jeden od matki, drugi od narzeczonej. Jeden ginie na wojnie, drugi z niej wraca, wraca z nim medalik, doręczony matce; medalik zabitego odnosi dziewczynie jego kolega.

Otóż tak bledziutka treść może wypełnić utwór, który przeczyta się z przyjemnością, ale musi mieć bądź śliczną formę, bądź odsłaniać ciekawe charaktery; niezwykle zagadnienia. — Ktoś, chcący stworzyć powieść czy nowelkę, musi użyć za temat zdarzenie zasłyszane, które jego samego mocno zainteresowało; można w niem zrobić zmiany, ale zawsze zgodne z możliwością. Jako nienadające się do druku musieliśmy zakwalifikować też nadzwyczaj interesującą nowelkę p. Jerzego Ławęckiego pt. „Sąd bolszewicki“, dlatego, że przedstawia fakty, choć nie wątpliwy, że prawdziwe, ale tak wstrząsające w swej treści, tak brutalne, że nie nadają się one dla pi-

sma popularnego, mającego dawać miłą rozrywkę, ukojenie zmęczonym nerwom, nie zaś ich podrażnienie.

Inne znów opracowanie „Pamiętnik książki“ „skreślone przez jedenastoletnią Halinę Bączkowską“ jest niewątpliwie poprawionem wypracowaniem szkolnem, a nie samodzielnym utworem.

Zastrzegając surowszą cenzurę, nie usuwamy się jednak od podawania do druku rzeczy wymagających choćby dość znacznej korekty, ale muszą one, bądź co bądź, posiadać pewne wartości literackie.

Nie cofamy również przyrzeczenia naszego, co do oceniania utworów zupełnie nie nadających się do druku i dawania wskazówek ich autorom. Ci jednak, którzy przewidują niepożądaną dla siebie krytykę, powinni zastrzec się przeciw „odpowiedzi Redakcji“ i bądź zgłosić się w godzinach przyjęć (nie wcześniej jak w 3 tygodnie po wysłaniu), bądź załączyć znaczek na odpowiedź.

W ten sposób mieć będą pożądaną korzyść, wyróżnieni zaś tem większą satysfakcją.

M. BOGUSŁAWSKA.

2) Virtuti militari.

(Ciąg dalszy).

— Tak, i to znowu byłoby przyczyną kłótni, traciłoby czas na spór, kto pierwszy stanie na trudnej pozycji, aż by ją zajął nieprzyjaciel. Małoż w ojczyźnie naszej krzywd w takowego wypłynęło źródła? Kto pierwszy w bój! kto do rządu!... A stąd rebelje i targanie się jednych przeciw drugim!

— Co miłościwa pani dobrodziejka powiada moim chłopcom? odezwał się w tej chwili głos z przeciwnego końca pokoju.

Wszystkich oczy zwróciły się w tę stronę. W małych drzwiezkach, między kominem a gdańskim zegarem stała czarna drobna postać.

— Dobrze, że jegomość przychodzi, odezwała się pani domu, chcę z jegomością o tych wisusach pomówić, bo już cierpliwości mojej sądzonem, zda się prędko wyczerpaną być.

Drobna postać podeszła do okna i stanęła w blasku zorzy, która oblała już zachodni skłon nieba. Był to ksiądz podeszły wiekiem, o włosach siwych, trochę rozwichrzonych i oczach błękitnych, jasnych i pogodnych, jak u dzieci. Wzrokiem pełnym miłości powiódł po chłopcach, a widząc w twarzach ich rozżalenie i zawstydzenie, wyjął tabakierkę, otworzył ją, zamknął, nie zażywszy i rzekł z westchnieniem.

— Miłościwa pani zaraz tak ostro?!

— Zaliż można inaczej? Toć póki Pan Bóg ojca na oną daleką wojnę nie wywiódł, a do swej chwały nie zabrał, cicho siedzieli jako, że ich krótko trzymał, a teraz cały dzień kłótnią dom rozbrzmiewa. Dawniej...

Ksiądz strzepnął rękoma.

— Klóćcili się, klóćcili się też, pani moja miłościwa, przerwał, tylko po kątach i za domem *ex abundantia cordis es loquitur**).

— Ale jak nieboszczyk od czasu do czasu zasłyszal, a przykładnie ukarał, choć na jakiś czas nie było obraży Boskiej.

*) Albowiem z obfitości serca usta mówią.

— Ale kara ich nie oduczyla, jeno czekali spo sobności, żeby jeden drugiego mocium panie, za leb wziął.

— I tak będzie zawdy, wstchnęła pani Ewa.

— A nie! nie! niech Pan Bóg zachowa! energicznie zaprotestował staruszek, wadzą się, póki głupi i ciągle na kupie ze sobą, pójdą w świat, za tęsknią jeden za drugim, to za powrotem rzuca omnia iram indignationem malitiam blasphemiam turpem sermonem^{**}, padną sobie w ramiona, że im on uścisk, jako delitium smakować będzie!

— Gdzież im o rozstaniu myśleć! Cicha nie taka majętność, żeby ją rozdzielać.

— A wojsko!... A wojna...

Nastala chwila ciszy. Twarz pani Zaleskiej powlokla się większym, jeszcze smutkiem, natomiast chłopcy podnieśli głowy i wyprostowali się jak struny, jakby już stawali w szeregu. Basia siedząc u nóg matki, wzniosła oczy na nich i patrzyła w zachwyceniu, śnać wyobraźnią w mundur i szlify przywdziewala braci. Jegomość, jak go zwano spostrzegł ten ruch chłopców, uśmiechnął się z widoczną satysfakcją i ciągnął dalej.

— Toć nie na to miłościwy cesarz Bonaparte księstwo Warszawskie nam sprokurował, aby synowie jego za piecem siedzieli, albo jak biało-głowy inducentes novum^{**}) ten prędli lub plótno tkali... Na wojnę się ma!

— Jegomościu, na rany Boskie, przerwała pani Zaleska, toż nie powiesz, żeby oni na oną wojnę się zaciągali, toć Stach ma 17 lat, a Tomek 15 zaledwie!

— Szesnaście będę miał za osiem miesięcy, poprawił matkę Tomek.

— Pewnie, westchnął ksiądz, młode to jeszcze ale, albo się to na tej jednej wojnie skończy? Albo to Kraków, Lwów, Wilno nie wzdychają ku nam? Albo to cesarz miłościwy spocznie, póki naszego księstwa do dawnych granic nie rozszerzy?

— Ale, ile to krwie, ile nowych ofiar kosztować będzie, westchnęła matka.

Ha, gdzie drzewa rąbią tam drwa lecą...

Będą nowe ofiary, ale za to evrum merces destra multa est in caelo^{*}).

Za ściśniętych warg pani Zaleskiej wyrwało się nagle łkanie. Ksiądz zbliżył się do niej, położył dłoń na jej ręce wyciągniętej na poręcz fotele i rzekł miękim głosem:

— Rana jeszcze świeża, jeszcze nie zabliźniona!... Skowycze serce z żalu za mężem, zamordowanym przez Hiszpanów? Pax!... Pax!... Poco te łzy gorzkie! Toć od siów moich radować się powinno, jako, że wskazują nagrodę za tę krzywde. Co chłopcy radzilibyście na hiszpana za ojca przedwcześnie wań zabranego; albo na innego wroga, za tę matkę — ziemię zdeptaną?

— Dobrodziejul!... wyrwało się z ust Stacha. Nagłym ruchem rzucił się naprzód, przypadł do nóg księdza i obejmując kolana jego, szeptał drżącymi wargi:

— Dziś, dziś bym szedł.

Ksiądz podniósł oczy na Tomka.

^{**}) Wszelki gniew, obrażę, złość bluźnierstwa, szkaradną mową.

^{**}) Wprowadziwszy coś nowego.

^{*}) Zapłata ich obfita jest w niebieskich.

Stał blady, z pod spuszczonej rzes dwie łzy spływały mu po policzkach.

— Tomek!

— Co? zapytał nie podnosząc głowy.

— W szeregach będzie miejsce i dla ciebie. Nie jeden sztandar nie jeden krzyż tam do zdobycia, będzie roboty dla obu!

— Tomek! szepnęła matka.

Chłopiec podniósł głowę i ujrzała łzy na jego policzkach.

— Zbliż się — dodała.

Podszedł do fotela ze czią wielką ujął jej rękę i do ust swych podniósł. Ona lekkim ruchem zaczęła pieścić policzek chłopca patrząc nań z niezmierną troską i miłości.

— Nie bądź zazdrosnym, szepnęła.

— Kiedy, mammo...

Urwał, brwi ściągnęły mu się gniewnym wyrazem.

— Tu nie masz żadnej ekskuzy^{**}).

— Jest.

— Jaka?

— Bolesno mi, że on dwa lata wcześniej pójdzie do wojska i gdy ja będę jeszcze skwierczał nad książką, on będzie w szeregach.

Pani Zaleska podniosła głowę.

— Słuchaj — Tomek, czy gdybym ja tonęła a ty nie mógłbyś nadbiedz mi z pomocą, żal był miał do Stacha, gdyby rzucił się w wodę, na ratunek? Wolałbyś żebym utonęła?

— O matko!

— Widzisz, przekonałam cię Ojczyzna to także nasza matka; fale wzburzone teraz ją noszą co chwila grożąc rozbiciem, niech idzie ratować każdy, kto zbrzegu a szczęśliwi ci, co młode mi niestrudzonemi ramiony przyjdą w pomoc tym, którym od zmagania się ręce już opadają.

— Slicznie miłościwa pani to wykalkulowałaś, rzekł ksiądz z uśmiechem.

^{**}) Tłomaczenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

PLEWY JAKO KARMA.

Plewy naogół posiadają więcej od słomy składników pokarmowych. Ujemną stroną przy ich skarmianiu jest duża ilość krzemionki jaką plewy zawierają i oprócz tego całą masę zanieczyszczeń, jak: piasku, ziemi, nasion chwastów i t. p. Przed zadawaniem plew należy te zanieczyszczenia o ile możności jak najdokładniej usunąć. Z plew roślin zbożowych najbardziej wartościowe są plewy bezostnego jęczmienia i owsiane. — Z kolei po nich idą dopiero plewy pszeniczne. Nie należy skarmiać plew z długimi ościami, gdyż te powodują bardzo łatwo stan zapalny błony śluzowej przewodu pokarmowego oraz plewy, które zajęte są grzybkami promienistym, wywołującym poważne choroby żołądka i gardzieli. Działanie tego grzybka względnie łatwo jest usunąć przez uprzednie zaparzenie plew. Plewy grochu, łubinu, wyki i innych uprawnych roślin strączkowych odpowiadają wartości odżywczą koniczynie czerwonej, zaś strączyny tychże roślin odpowiadają sianu łakowemu. Pierwszym warunkiem przy skarmianiu plew jest ostrożność. Bezwzględnie, należy możliwie je najdokładniej z zanieczyszczeń oczyścić, gdy z jakichkolwiek zaś względów tego dokonać nie można to lepiej spasaną zaniechać.

Kobieta – Matka – Żona – Obywatelka

El. Ka.

Dlaczego my się stroimy.

W odpowiedzi na artykuł „Kobieta musi być prawą ręką Ministra skarbu” w Nr. 27 „Domu Rodzinnego”.

Pod koniec pierwszego półrocza swego istnienia „Dom Rodzinny” pomieścił artykuł, który wzbudził ogólną sensację. Większość — przynajmniej — zwłaszcza starsze pokolenie, zachwycało się nim i przypisywało mu bezwzględną słuszność. Pokolenie młodsze...!!

Z tem było inaczej!

Mężczyźni przymrużali oczy i przygryzali wargę, mrużąc pod nosem: — Mówcie, co chcecie... ale nóżka w cieniuchnej pończoszce, a w grubej, bawełnianej, to taka różnica, jak między jabłuszkiem tyrolskim, a owocem jabłoni wyrosłej na „Maćkowej miedzy”.

Młode kobiety usiłowały się bronić, po większej części wykazując, że „stroje” przeważnie fabrykowane w domu, nie kosztują je tak wiele.

Zsumowawszy te wszystkie głosy, a zwłaszcza aprobaty mężów i krytyczne zapatrywnia kawalerów, nie mogą oprzeć się pokusie wzięcia pióra, jako broni odpornej, przeciwko zrobnionym ogółowi kobiet zarzutom.

Nie mogę jednak zaprzeczyć, że artykuł p. B. od początku do końca miał słuszność, ale wychodził z błędnego założenia. Prawdą jest, że ogół kobiet ubiera się nad stan, że czyni to nieraz kosztem własnego zdrowia, męża i dzieci, nie odżywianym skutkiem tego, tak jak być powinni. Prawdą jest, że mniej zamożne, zmuszane do zdobywania stroi własnoręczną pracą, oddają się jej z upośledzeniem pracy umysłowej, intelektualnych rozrywek, a nieraz koniecznego snu w nocy. Prawdą jest, że wstydlivość kobieca zanika we wszystkich warstwach społeczeństwa, w stosunku do zmniejszającej się ilości materiału, potrzebnego na suknie!

Wszystko to prawda! Nieprawdą jedynie, aby lekkomyślność i próżność skłaniały je do tego!

Kobieta stroi się i obnaża najczęściej przez miłość męża, lub człowieka, którego pragnie na męża, pozyskać.

Kobieta stroi się i obnaża, bo tego chce mężczyzna — pan stworzenia! Chcą tego kawalerowie u wszystkich kobiet, do których się zbliżają i chcą mężowie dla żon... swoich przyjaciół a bardziej jeszcze nieprzyjaciół.

Chcą tego — mężczyźni i kobiety, bo tego chce przemysł współczesny, tego chce współczesna literatura!... Tak nas i ich wychowano!

Minęły czasy Goethego, Mickiewicza i Asnyka. Dzisiejsza Dorotea potraktowana byłaby jako kołtunka, gdyby poeta zastał ją przy smarowaniu szmalcem chleba dla rodzeństwa. Zosie karmiącą ptastwo, wtłoczono by w książkę dla dzieci. Żaden dzisiejszy poeta nie wspominałby swej ukochanej w „sukiencie perkalikowej... w paseczki”. Dzisiejsza literatura, zwłaszcza powieści drugorzędnych autorów i autorek — tak bardzo popularnych w szerokich warstwach —

obraca się jedynie w sferze wykwintu i przepychu.

Artystki sceniczne prześcigają się w bogactwie i różnorodności tualet; reżyserja pozwala na obnażanie, się kobiet w sposób skandaliczny; a krytyka nie znajduje wobec tego słowa należnej krytyki.

Najbardziej jednak, siłą niepowstrzymaną i wprost rozpędową, pcha nas w kierunku stroi i zbytku dzisiejszy przemysł. Pisma poświęcone strojom kobiecym, wystawy sklepowe z całym przepychem pokazywanych za szybą sukien, przezroczystej bielizny, lśniących złotem i kamieniami drobiażków, wyrabiają smak i zarazem pożądanie stroi i zmian.

Wyrabia nietylko u kobiet, ale i u mężczyzn. Iluż z panów, napatrzwszy się w teatrze tualet, składających się z metra gazy i opaski sztucznych kamieni, wróciwszy do domu z niesmakiem odwróci się od żony w ciemnej sukni z długim rękawem... Co mówić o barchanach!...

Z konieczności konkurencji z pięknymi pokusami, z pragnienia utrzymania przy sobie ukochanego, rodzi się nasze dążenie do strojenia się za wszelką cenę.

Więc co zrobić? powiecie. — Zerwać z modą, wygnąć z kraju przedmioty zbytku? Ależ moda i przemysł zbytkowy to kwestja egzystencji milionów ludzi. Zerwanie z nim byłoby popełnieniem zbrodni społecznej.

Moda i przedmioty zbytku stanowią podstawę dobrobytu wielu krai... w których się rodzą. Nędza naszego skarbu wynika nie ze zbytkowego ubierania się naszych kobiet, ale z braku fabryk i warsztatów, wytwarzających te kwiaty kultury.

Kobieta stanie się prawą ręką, p. Ministra skarbu, gdy kupować będzie jaknajwięcej tych pieścidełek, wytwarzanych w kraju, zwalczając bezrobocie, import cudzoziemski i apatię społeczeństwa, które woli kupić, niż zrobić.

Niech kraj w wytwarzanie przemysłu wkłada wszystkie oszczędności, wszystkie pożyczki zagraniczne; niech wejrzy w to, aby pensje dyrektorów nie były bająskimi, a robotnik zarabiał odpowiednio; niech przestrzega uczciwości ludzi stojących przy kasach i źródłach dochodu; niech nasze pustkowia strzelą kominami fabryk, a wówczas żona ministra, równie jak żona wóznego będzie mogła tak się ubrać i stworzyć takie środowisko, aby pan stworzenia chętnie wstępował w granice własnego królestwa.

Pozostanie wówczas kobiecie jeszcze obowiązek **zwalczania oszczędności** w materiale przeznaczonym na okrycie jej ciała, w czem powinno pomódz jej całe społeczeństwo.

Brylant jest to kamień, który dlatego otrzymał miano „szlachetny” że ukrywa w sobie jakiś dziwnie olśniewający blask, promieniujący miljonem różnobarwnych tęczy i dlatego też, służy on człowiekowi jako cenna ozdoba. —

Człowiek zaś — tej miary, jest cenną ozdobą narodu.

Jan Rozum.



Moda obecna dziwnie jest sprawiedliwą tak w stosunku do kobiet bardzo szczupłych, jak nadmiernie otyłych; trzeba tylko wiedzieć, co wybrać nam wypadła!

Podajemy dzisiaj dwa modele, mogące stanowić pewne typy zasadnicze.

Suknia z prawej strony — balowa, stosowną jest dla kobiet młodych i szczupłych. Zrobiona z jedwabiu stanowiącego szkic całościowy, od ramion, przysłonięta jest od pasa, krepdeszynem w kolorze odmiennym, stanowiącym suto marszczoną spódniczkę. Aplikacje z koronki lub haft kolorowy, zdobi wycięcie stanika i zęby spódniczki.

Suknia lewa — wizytowa — będzie bardzo

awantazowną dla kobiet tęgich, silnie rozwiniętych w biodrach, które mocno obciśniętą długą bluzką, będą zdawać się zwężone przez spódniczkę zlekka przymarszczoną z przodu i z tyłu. Co się tyczy barwy i materiału, to pamiętać należy, że najmodniejszymi pozostają w dalszym ciągu rypsy, przytem kapryśna moda chce mieć suknie urozmaicone bądź przez kombinację materiałów matowych z błyszczącymi, bądź różnych kolorów. W tym wypadku bardzo ładnie wypadnie ryps popielaty, przybrany akksamitem w kolorze lila — różowym, lub koloru rdzawego, przybrany jedwabiem deseniowym w żywych kolorach na tle piaskowym.

Ala

Deszcz w szyby tłucze
Jest cicho i sennie —
Bezbarwne są chwile,
Jak słowa w nowennie —
Odeszli wszyscy —
I czegoś się trwożę.
Za oknem wicher szumi
I pieni się morze —
Odeszli wszyscy —
Widzę półprzytomnie —
Drzwi nie zamknęli —
Morze idzie do mnie.

Ala

Twoje słowa idą ku mnie
zdaleka — zdaleka —
Twoje słowa idą ku mnie
przez kryształne wieka —
Twoje myśli idą ku mnie
i twoje pragnienia —
Twoje walki, borykania
i nagłe olśnienia —
Idzie ku mnie prawda wielka
Modlitwa człowieka —
Twoje słowa idą ku mnie
zdaleka — zdaleka —

Kobieta w dziejach Polski

(Święte polskie wieków średnich).

Błogosławiona Jolanta.

Jednocześnie z Kingą wstępuje do klasztoru Sąddeckiego siostra jej, Jolanta.

Dużo młodsza od Kingi, duchowo była raczej jej córką, w siódmym roku bowiem przywieziona została na dwór krakowski i chowała się pod okiem siostry, która wszystko, co stanowiło skarby jej ducha, starała się na Jolantę przelać.

Roku 1256 Przemysław, ks. Wielkopolski, prosił o rękę Jolanty dla brata swego Bolesława, ks. Kaliskiego. Król i królowa w zasadzie godzili się na to małżeństwo, zastrzeżli jednak, że może przyjść ono do skutku tylko po poznaniu się młodych i na wyraźne przyzwolenie Jolanty. Jakoż kroniki notują, że młodzieńca księżniczka odniosła się z wielką powagą do tych małżeńskich projektów; długie godziny spędzała na rozmowach z księciem i dopiero gdy przekonała się, jak piękną i wzniosłą miał duszę, przystaje na małżeństwo.

Rozstanie się jej z Kingą było bardzo bolesne. Małżonek pocieszał ją rozdawaniem hojnych jałmużn przez całą drogę z Krakowa do Kalisza; widok radości bliźnich osuszał łzy Jolanty.

Jako księżna kaliska Jolanta nie ogranicza się obowiązkami żony i matki trzech córek, lecz czuwa nad niedolą w całym księstwie, odwiedzając wdowy i sieroty, zakładając szpitale i przytułki dla starców. Objężdżała często swe księstwo, wglądała we wszystko, usiłując przekonać się, czy sprawiedliwości dzieje się zadość. Zaprowadza ulepszenia gospodarcze, uczy porządku i czystości; z własnej szkatuły zasila pogorzalców i zrujnowanych przez napady nieprzyjaciół, czuwając nad tem, aby nowe budynki wykazywały postęp w wygodach i zdrowotności.

Prawdziwie budującym był stosunek jej do mężowskiego synowca, Przemysława Pogrobowca, który wychował się na ich dworze. Nietylko że nie idzie za przykładem innych księżniczek, które nie wahają się krzywdzić dalszych krewnych dla dobra własnych dzieci, ale wychowuje go jak syna z całą czułością i poświęceniem. Szlachetny Bolesław Pobożny sekunduje w tem swej małżonce, dając młodemu księciu wychowanie godne rycerza z królewskiego rodu, pouczając dzieje Polski, wykazując niebezpieczeństwo niemieckiego sąsiada, słowem chowając w duchu ściśle narodowym. Dla zaznaczenia powagi przyszłego księcia na aktach urzędowych, wydawanych w sprawach Wielkopolski, umieszcza się obok podpisu Bolesława, imię Przemysława już od 10 roku jego życia. A gdy szesnastym roku domaga się samodzielnego panowania w Wielkopolsce, a Bolesław waha się ambitny i rwący się do rządów Przemysław w ze względu na niedoświadczenie i gwałtowność charakteru synowca, Jolanta usilnie wstawia się za nim, a wyprawivszy do Wielkopolski, nie przestaje i nadal czuwać nad nim prawdziwie po macierzyńsku.

Po śmierci męża powraca do ukochanej Kingi, aby w pół roku potem, zaraz po śmierci Bolesława Wstydliviego wstąpić do klasztoru, gdzie niebawem przybyła też i trzecia siostra Konstancya, wdowa po Leonie, ks. Lwowskim.

Tu wśród nowicyatu złożonego z dziewięć wszelkiego stanu, znajduje sposobność dzielenia się wielkiem swem wykształceniem, ucząc razem tkactwa, haftów, sadownictwa i ogrodnictwa.

Wiadomości praktyczne.

Nadziewana kapusta. Z kapusty ugotowanej do miękka, zdejm duże liście, 2 gotowane kapusty zmiel na maszynce z jedną czwartą klg. gotowanego, wędzonego mięsa, jedną czwartą klg. surowego wieprzowego, dodaj do tego 1 jajko, trochę pieprzu, kwiatu muszkatowego, soli, łyżkę śmietany, łyżkę tartej bułki. Rozdziel tak, by na każdym listku była warstwa i zwijaj w podłużne zrazy. Do rondla daj tłuszcz i posiekana cebulka, pod nakrywką duś pół godz., poczem obróć na drugą stronę. Ugotowaną przelóż do innego naczynia, sos zapraw 1 łyżką maki rozmieszanej wodą, a po zagotowaniu oblej nim kapustę. —

Ryż z wędzonym mięsem. Pokrajaną cebulkę zrumień lekko na smalcu. W gorącej wodzie wypłukany ryż zmieszaj z wędzonym mięsem pokrajanem w kostki (tłustem). — Wysyp na cebulkę, duś pod pokrywką na wolnym ogniu. Mieszaj co pewien czas dużym widelcem, dopóki ryż i mięso nie zmięknie.

Przepis na świetną i tanią babkę, która długo utrzymuje świeżość. Do 1 kg. maki, 12 dkg. cukru, 2 żółtka, 3 dkg. drożdży, trochę soli, 25 dkg. gotowanych tartych kartofli, 12 dkg. rodzynków, cytrynowej skórki i mleka tyle dolać, by ciasto nie było za gęste. Po wyrośnięciu włoży się do formy wysmarowanej masłem lub smalcem i wysypanej lekko tartą bułką. Przed włożeniem do pieca posmarować po wierzchu piórkiem maćzanem w mleku, natychmiast zaś po upieczeniu i wyrzuceniu babki na półmisek posmarować ją jeszcze raz mlekiem.

Plamy z oleju od maszyn do szycia wyczyścimy z materji przez posypanie plam uskrobaną kredą i nakrycie skrawkiem płótna. Po pół godzinie trzeba powtórzyć, sypiąc świeżą kredę. Tłuszcz wsiąknie w kredę i plama zniknie.

Zupa z flaczkami. Flaczki czyste ugotowane na miękko pokraj na drobne kluseczki i wrzuc do rosolu. Zapraw jasną zasmażką, dodaj do smaku tłuczonego imbiru, pieprzu i zielonej, siekanej pietruszki.

Mięso utrzyma się kilka dni świeże, jeśli posolone włożymy do kamiennego garnuszka i nakryjemy ściereką, zamoczoną w silnym occie.

Zatłuszczone kołnierze czyszczą się mieszanką amoniaku (1 część), spirytusu (3 części) i eteru (3 części).

Plamy od sadzy na dywanie wyczyścimy, sypiąc na splamione miejsce soli kuchennej. Sądza wsiąknie w sól, która potem łatwo zmiecie się na łopatkę.

Plamy z plecionych krzeseł usuniemy, jeśli wyszczotkujemy je należycie z prochu, i wymyjemy szczotką, zamoczoną w ciepłej wodzie z rozpuszczoną solą, poczem trzeba wysuszyć je należycie na wolnym powietrzu.

Porcelanowe naczynia skleją się mieszanką kredy tłuczonej (20 gr.) i wodnego szkła (20 gramów)

Ajot.



Odpowiedzi Redakcji.



Panu R. O. ze Starosiela. Nowela „Na „Atlantyku“, mająca jakichś zamorskich bohaterów, nie nadaje się do naszego pisma. Jestto chyba jakieś tłumaczenie?

Co się tyczy nagrody, to sprawdziłam, że wysłano takową 7 listopada; musiała chyba zaginąć z winy poczty. Ponieważ jednak dopomina się Pan o nią, ze względu, że „stanowić ona będzie ważną pamiątkę“ wysyłamy jednocześnie drugą książkę w poleconej przesyłce.

Panu A—D. Ładne opracowanie „Boże Narodzenie“ przyszło już po złożeniu numeru gwiazdkowego; dlatego skorzystać z niego nie mogliśmy.

P. Jerzemu Ławęckiemu. Przesłane nam prace wykazują, że ma Pan rzeczywiste zdolności literackie. Tak się jednak składa, że z żadnego z nich nie możemy skorzystać. Nowela „Sąd bolszewicki“ ma tak wstrząsające i okropne sceny — choć nie wątpię, że wzięte z życia — że nie nadaje się do pisma będącego przede wszystkim rozrywkowem. Druga nowela „Jaśkowe nieszczęście“ jest pierwszym rozdziałem dłuższej powieści. Serdecznie radzę Panu pójść w świat za Jaśkiem i szerzej opowiedzieć, jak się to przebiegało przez życie i dobił pożądanego celu. Opracowanie „Artur Grotger“ wymaga ilustracji, byłoby najstosowniejsem jako objaśnienia do obrazów świetlnych. Niech się Pan jednak nie zraża odmową, wynikającą ze zbiegu okoliczności; gdyż każdy z utworów Pana gdzieindziej może być drukowany.

P. Wawrzynowiczowi w Brodnicy. Wiersz Pana „Stary rok“ ma dużo rozmachu i humoru, ale przestał być aktualnym. Prosimy o coś w podobnym tempie, ale troszeczkę mniej koszarowego w tonie. „Wyłok mózgowy“ nad którym się Pan „wściekle namozolił“ wybory; trochę trudny, ale mamy zamiar w każdym numerze dać choć jedno zadanie dla ludzi o wyższym wykształceniu i jedno zupełnie łatwe.

P. Michał Socha w Toruniu. Niestudnie Pan z punktu skazuje utwór swój do redaktorskiego kosza; zapewne takim jak jest nie kwalifikuje się do druku, ale jest w nim dużo strofek dobrych. Radzę przede wszystkim skrócić go niemal o połowę przez usunięcie zwrotek trywjalnych.



Łamigłówki



O rozwiązywaniu zagadek.

Ponieważ zagadki nasze bywają rozwiązywane przez ludzi o różnym stopniu wykształcenia, dla ułatwienia im orjentowania się, będziemy odtąd różniczkować je, numerując trudne liczbami, łatwe szeregując według alfabetu. Nagrody będą również udzielane według grup.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z Nr. 26:

Krzyżówka p. Józefa Glinickiego ze śliwic.

1 Everest 2 jama 3 Alojzy 4 dni 5 Miś
6 omasta 7 jabłoń 8 Stefan Batory 9 tak 10
Ems 11 Andaluja 12 radni 13 akademik 14
sad 15 noc 16 sen 17 Islandja 18 oś 20 Władysław Reymont 21 los 22 rok 23 kapelan
24 arterja 25 dystans 26 lis 27 ty 28 lód 29
Żyd 30 Janek 31 ekwator 32 ta 33 kot 34
konduktor 35 kapral 36 Apeniny 37 Koran
38 psuj 39 ul 40 stronnik 41 dok 42 urna 43
rak 44 policjant 45 nos 46 darmo 47 Nankin
48 orkan 49 ranili 50 Abraham 51 Kopernik
52 katar 53 Rawa 54 awu 55 woń 56 akt 57

korona 58 alkowa 59 luneta 60 profesor 61
Mickiewicz.

Logogryf Wandy i Władysława Krzyżanowskich w Toruniu.

1 Gniew 2 abecadło 3 błąd 4 rycerz 5 imieniny (wspak) 6 eter 7 lewkonja 8 aj! 9 zastój 10 Australja 11 przypadek 12 Olbracht 13 liberję 14 Sosnowiec 15 Kazimierz 16 akacja = Gabryela Zapolska.

Wodzirej — Jak tęcza.

Szarada Nałęcza: ja — jaki — kija = Janicki.

Szarada p. Pęskiej: kury — ryba — Kuba — Baku — bary — baty = Kurytyba.

ROZSTRZYGNĘCIE KONKURSU II.

Drugi nasz konkurs, wymagający zadań zagadkowych osnutych ściśle na epoce wojen Napoleońskich, lub czerpiących treść z życia i utworów Mickiewicza lub Wyspiańskiego, był w tym samym stosunku trudnym dla układających, jak będzie łatwym dla rozwiązyjących. Z pierwszego względu jednak został on słabo obesłany:

Do Mickiewicza nadesłano 10 zadań, z tych posiadało wszystkie wymagane wartości 5 opracowań mianowicie pp.: Grzeli Franciszka 2, Maryli Z., Zbiigniewa Sobolewskiego i Jerzego Zawiszy (już drukowana).

Do epoki Napoleońskiej otrzymaliśmy 6 opracowań, z tych zakwalifikowaliśmy do druku 4: pp. Antoniego Jarnuszkiewicza (już drukowana) Jana Kince, Maryli Z. i Jerzego Zawiszy.

Do Wyspiańskiego napłynęły 3 opracowania; do druku zakwalifikowaliśmy 2: pp. Grzeli i Kowalkowskiego.

Do powstania listopadowego przysłano 5 opracowań; nadają się do druku 2: p. Lelewskiego w Kutna i p. Osipowicza ze Starosiela.

Wszystkie wybrane do ogłoszenia drukiem zadania będą osobno premjowane.

Nr. 2 Szarada z Konkursu II.

ułożył Franciszek Grzela z Otłoczyna.

Przyszła zima potężna, mroźna, tęga
Osma — dziewiąta przyodziana śniegiem.

Druga — czwarta gałęzi ziemi sięga,
Stojąc, zadumana w polu szeregim.

Śniegi na trzecią — czwartą grunt wysłały
Więc za to będzie wspaniała zabawka,
By siedem — jedenaście jeno wytrzymały,
Będzie dla młodzieży rozkoszna ślizgawka.

Będą się czternaście — osiem — dwa z dołu
Do góry i z góry na dół zjeżdżając

Do ośm — trzynaście — czternaście padołu
Nawet się w ciemną pierwszą uganiając.

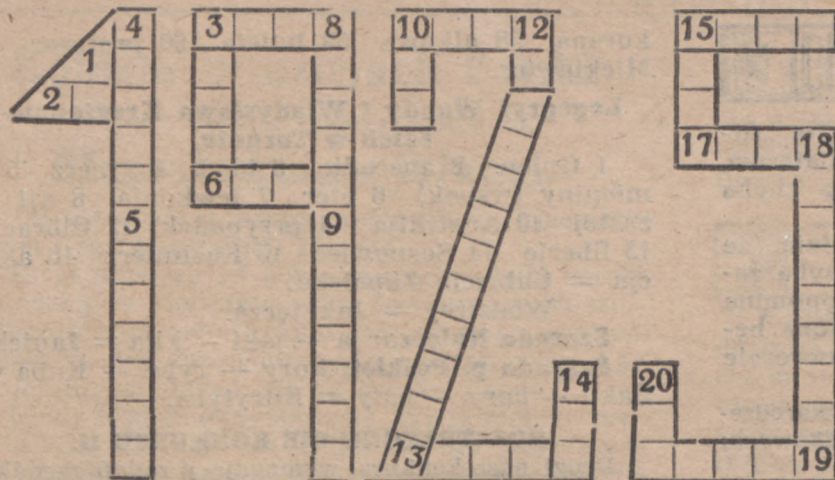
Uciechę tę czwarta — osma zima sprawia,
Gdy na lodzie pięć — siedem ludzi stanie
Wtedy w zawody każdy się ustawia,
Rad jeśli słuszną pochwałę dostanie.

Dołączyć resztę pięć znaleźonego,
Powstanie całość w piśmiennictwie znana,
Utwór z nazwiskiem poety wielkiego,
Którego dziewiąta — szosta nigdy nie przebrana.

A. LOGOGRYF

ułożyła Stefania Sieradzka (uczenica III kl.)
z Torunia.

Z niżej podanych sylab złożyć 17 wyrazów, których pierwsze litery, czytane z góry na dół, dadzą imię i nazwisko, współczesnego powieściopisarza, którego dowcipne artykuły, czytujemy w „Słowie Pomorskiem“.



Nr. 3 Krzyżówka.

Lamigłówka Zbigniewa Sobolewskiego, „Pożegnanie starego roku”, która dla braku miejsca nie została pomieszczoną obok podanego w nr. 1 objaśnienia.

Znaczenie wyrazów: 1) Zwierzokrzewy dostarczające ozdobnych kamieni. 2) Król ptaków. 3) Sprzęt służący do przebywania przestrzeni. 4) Zagłębienie w murze. 5) Odbicie głosu. 6) Dom zamieszkiwany przez dozorcę lasów. 7) Rzeka w Ameryce północnej. 8) Instrument muzyczny. 9) Małe ptaki strefy gorącej. 10) Góry na pograniczu Europy i Azji. 11) Miasto w Hiszpanii słynne w wojnach Napoleońskich. 12) Jarzyna powszechnie używana. 13) Samogłoska. 14) Kwiaty obficie rosnące nad wodami. 15) Tłuszcz zwierzęcy. 16) Sławny astronom polski. 17) Przyrząd niezbędny do szycia.

Sylaby: ar, bry, cho, czów, e, fa, gła, gos i, ka, ki, ki, ko, ko, le, le, ko, li, mi, mi, na, naj, ni, ni, mnia, nie, naj, nik, o, pi, per, po, ra, ra, ral, ro, rzel, sa, sa, si, si, sło, śni, sza, u, wer, za, zie, y.

B. KWADRAT MAGICZNY

ulożył Lucjan Szmit.

Podane w kwadracie 1-ym cyfry rozmieścić tak w drugim, aby dodane we wszystkich kierunkach dały liczbę 34.

1	2	3	4
5	6	7	8
9	10	11	12
13	14	15	16

NADESLALI ROZWIĄZANIA.

Z Torunia: Bzdęga Zbigniew, Broniewski Czesław, Chmielewscy Edward i Artur, Dzierżówny Wanda i Felicja, Folkierski Jan, Huppental Karol, Ileczo Roman, Kaczmarkówna Antonina, Kince Jan, Kaczorówna E., Maselkowska Stefania, Mederska Kornelja, pułkownik C. Niewiadomski, Owsianówna Regina, Paszyńska, Pęska Marja, Rozum Jan, Schaefferówna Ewa, Sobolewski Zbigniew, Szczerbowska E., Wawrzyniakowa Jadwiga, Woźniak Franciszek, Wnorowski Melanja i Hilarja, Zieleniewski Konstanty, Zdziechowska.

Z prowincji: Budzyńska Janina z Bronisławia, pow. Strzelno, Czaplęwscy Ludwik i Andzia z Pelplina, Czarnocki Edward z Chojnic, Grzela Franciszek z Otłoczyna, Jarnuszkiewicz Antoni z Włocław-

ka, Jusewicz Jan z Gniewkowa, Kurowska G. z Gniewa, Kasper Paweł z Pointercy, pow. Lubawa, Kowalkowski Alojzy z Pelplina, Lemańska z Płacht pow. Kościerzyna, Madelowa Marja z Nowego, Oborska Janina z Pogódek, pow. Kościerzyna, Podaszewski B. z Podgórze, Spanili Zdzisław z Tylic pow. Lubawa, Szmitówna Anan ze Świecia, Przechera ze Ślesina, Rzymek Zdzisław ze Starogardu, Średnicka S. z Lipna, Wawrzynowicz chorąży z Brodnicy.

Z dalszych stron: Reicherówna Marja z Kołomyż

Piękniejsze aforyzmy na pocztówkach rozdzielonych w numerze 26. 12. ub. r.

P. M. Motylewski z Kutna:

Młodości moja ty mi bądź aniołem!
Prowadź do celu i drogą cierniową,
Byłem szedł zawsze z podniesionem czołem,
Byłem nie żółwiem był, ale sokołem.

K. Ujejski

P. Jan Kince z Torunia:

Kto chce laur złoty nosić na skroni
Powinien liczyć serdeczne bicia
I nie posuwać zegara życia.

„Bieniowski” — Słowacki.

P. Jan Rozum z Torunia:

Myślą wszechświat zdobywaj i bunt w sercu noś!
Lecz nie petzaj po ziemi — do Boga się wznos!

P. Alojzy Kowalkowski z Pelplina:

O ile powiększycie i polepszycie drogę Waszą, o tyle polepszycie prawa Wasze i powiększycie granice Wasze.

Adam Mickiewicz.

Niech miłość bratnia pierś twoją rozszerzy...

Póki w ciemności choć jeden duch kona,

Póki choć jedno serce prawdy głodne

Nie wie, do czego przykuć swe pragnienie —

Nie wolno spocząć żadnemu z szermierzy

W ciszy własnego istnienia.

„Bądź silnym” M. Konopnicka.

Janina Oborska z Pogódek:

Ból, niby nurek, pogrąża się w ciemnie

Tajników duszy, dłonią bezlitosną

Szuka tam skarbów i nieraz daremnie

Zdobywa ledwie skargi muszlę głośną

Lecz znów się rzuca w najgłębsze odmetry

I póty szarpie dno duszy wytrwale,

Aż, gdy go na wierzch łez wyniosą fale,

Ma w krwawych dłoniach perły i diamenty.

Gustaw Daniłowski.

Drukiem i nakładem Drukarni Toruńskiej T. A.
Za redakcją odpowiedzialna: Marja Bogusławska.
Redaktorka przyjmuje w poniedziałki od 3—5 i środy 10—1